Redakcja Tel. 135.25, 102.20. Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor [illegible] jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" [illegible] do domów 4[illegible] gr. Od dnia 1 stycznia 19[illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata [illegible] 60 gr. Artykuły nadesłane bez zamieszczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno [illegible] jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XI. Nr. 20. 21

Łódź, niedziela, 20 stycznia 1935 r.

Proces 19-stu ze Stronnictwa Narodowego.

KONIEC PROCESU W ŚRODĘ?

Dodatkowe zeznania aspiranta Brylaka.

ŁÓDŹ, 20.1 — Wczoraj, w szóstym dniu procesu łódzkiego Stronnictwa Narodowego, na wstępie na wniosek obrony sąd postanowił zwolnić z badania 12 świadków.

Następnie sąd przystępuje do badania świadka Józefa Mellera — członka zarządu koła Śródmieście. Świadek mówi o przemówieniach prelegentów Stronnictwa w okresie przedwyborczym, oraz wogóle o działalności Stronnictwa w tym czasie. O t. zw. „paragrafach" świadek nic nie wie i twierdzi, że wogóle takich niema.

Przew.: — Co świadek ma na myśli, twierdząc, że w przemówieniach nic złego nie było?

Świadek: — Złe jest to, jeżeli ktoś namawia do naruszania praw.

Dalsze zeznania Mellera nic nowego do sprawy nie wnoszą.

Następny świadek aspirant policji Ciszewski na wstępie twierdzi, że dokładnie przebiegu zajść w dniu 3 maja nie przypomina sobie.

Na zapytanie przewodniczącego, czy świadek widział osk. Stolarka w dniu 3 maja, świadek twierdzi, że widział Stolarka, lecz na chodniku, a nie na jezdni.

Bójka, czy bitwa?

Świadek Gruszka — członek Koła Młodych twierdził, że prelegenci w swych przemówieniach przeważnie mówili o uzdrowieniu gospodarki w Polsce. Następnie na zapytanie obrony świadek opisuje fragment z zajść przed katedrą, mianowicie scenę zetknięcia się z policją na odcinku od strony ulicy Czerwonej, kiedy to jakiś funkcjonariusz policji szablą pokazywał na sztandar, rozkazując go odebrać. W tym czasie nastąpiła bójka, jak twierdzi świadek, bitwa. Następnie świadek szybko to wyrażenie prostuje, twierdząc, że miał na myśli bicie ludzi.

Na zapytanie obrony świadek twierdzi, że widział, jak wewnątrz katedry policja biła szablami i kolbami.

Przew.: — Jeżeli świadek to widział, to przypomina sobie chyba również, czy lała się krew. Zechce zatem świadek powiedzieć, czy zna takich ludzi, którzy zostali ranni?

Świadek: — Nie mogę podać bliższych szczegółów, co do tego, czy lała się krew ktoś został ranny, bowiem sam dostałem kolbą i ogromnie się przestraszyłem.

Rewolucja narodowa.

Świadek zaznacza, że nie było okrzyków, ani złego nastawienia.

Następny świadek Gosławski — członek S. N. Koła Młodych na wstępie mówi o przemówieniach, twierdząc, że w przemówieniach nie było nic podburzającego.

Prok. Kozłowski: — Czy świadek słyszał o rewolucji narodowej?

Świadek (zmieszany): — Słyszałem coś o narodowej, lecz o rewolucji nie.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań jednego z sędziów i prokuratora, świadek daje odpowiedzi, z których wynika, że absolutnie nie orientuje się co do wyrażeń politycznych.

W tem miejscu na zapytanie adw. Nowodworskiego — oskarżony adw. Kowalski oświadcza, że w sferach robotniczych wyrażenie „rewolucja narodowa" jest niezrozumiałe.

Świadek Gałecki Wacław, nie należący do Str. Nar. mówi, że w dniu 3 maja widział osk. Mellera, jadącego w mieście motocyklem.

Następny świadek Dębowski Tomasz, członek zarządu jednego z kół Str. Nar. twierdzi, że w Stronnictwie tajnej działalności nie było, lecz jedynie jawna.

Czy był karany?

Świadek Zygmunt Bednarek — prezes koła Radogoszcz, mówi o przemówieniach oskarżonego Grzegorzaka, który wedle zeznań świadka miał się posługiwać tematami jedynie gospodarczemi. Na przemówieniach innych prelegentów świadek nie bywał.

Po szeregu odpowiedzi na pytania, zadawane przez obronę, przewodniczący zapytuje świadka, czy był karany. Świadek twierdzi, że siedział w więzieniu 2 miesiące tytułem aresztu prewencyjnego.

Przew.: — Czy świadek był karany sądownie

Świadek: — Nie.

Przew. (po przejrzeniu akt) pyta ponownie świadka czy był karany, a może zapomniał. Świadek kategorycznie zaprzecza. Sąd po sprawdzeniu personaljów świadka stwierdza, że jednak był on karany w sierpniu 1923 r. przez sąd wojskowy. Na to świadek nic nie odpowiada.

Gdy świadka zapytuje ponownie adw. Nowodworski czy był karany, świadek pocichu odpowiada, że tak. Początkowo na zapytanie świadek nie odpowiedział za co był karany, wreszcie jednak wyjaśnia, że był karany na rok i 6 miesięcy więzienia z art. 223 K. K. za dezercję. Świadek w tej sprawie odpowiadał bardzo cicho i z ogromnem zażenowaniem. Wkońcu świadek twierdzi, że został niewinnie skazany, bowiem nie miał możliwości bronienia się.

Osk. adw. Kowalski na zapytanie adw. Nowodworskiego twierdzi, że nie wiedział, iż Bednarek był karany.

Sąd zarządza przerwę, poczem przystępuje do badania dalszych świadków.

Następnie zeznaje świadek odwodowy Jan Gołąb, członek Str. Nar., sekretarz koła w Radogoszczu. Świadek prosi sąd o zadawanie mu pytań.

Sędzia: — Czy Krzymuski był wykluczony z partji?

Świadek: — Był, ponieważ stwierdzono, że jest konfidentem.

Obrona: — Czy świadek był przy katedrze?

Świadek: — Byłem i widziałem jak policja spychała ludzi ze stopni.

Obrona: — Czy świadek widział jak policja biła ludzi?

Świadek: — Tak, biła kolbami.

Bojkot żydów.

Następny zeznaje Józef Wilkowski, członek zarządu koła bałuckiego Str. Nar. Zeznaje krótko.

Prok.: — Czy na zebraniach mówiono o tem, jak walczyć z żydami?

Świadek: — Tak, drogą niekupowania u żydów i bojkotowania ich towarzysko.

Przew.: — A czy świadek to czyni?

Świadek: — Tak.

Prok.: — Czy świadek był karany?

Świadek: — Tak odbyłem karę 2 tygodni aresztu za wybicie szyby.

„Rymbały".

Następnie zeznaje Wincenty Naziemiec „setnik Koła" bałuckiego Str. Nar.

Prokurator pyta go czy był karany..

Świadek: — Tak siedziałem dwa tygodnie.

Prokurator: — Za co świadka aresztowano?

Świadek: — Były jakieś zajścia w Kole. Przyszli do mnie do domu dwaj tajni.

Świadek Wais zeznaje krótko że był na otwarciu Koła przy ulicy Kopernika. Koło to zostało otwarte spowodu zamknięcia poprzedniego lokalu Str. Nar. przy ul. Głównej nr. 48.

Dłużej natomiast zeznaje świadek obrony Zygmunt Zatorski sekretarz kółka bałuckiego.

Prokurator: — Czy świadek pamięta coś o zajściach w dniu 3 maja?

Świadek: — Tak. Byłem przy kaplicy od strony ulicy Stanisława.

Przewodniczący: — Czy mówiono w Stronnictwie o jakiejś obronie?

Świadek: — Tak.

Przewodniczący: — A co polecano do obrony?

Świadek: — Kawałki kija, rurek.

Przewodniczący: — Jak to nazywano?

Świadek: — Paragrafami i „rymbałami"....

Prokurator: — Od kogo świadek otrzymywał legitymację?

— Świadek: Od zarządu. W ubiegłym roku otrzymałem 1000 legitymacyj podpisanych in blanco.

16 świadków zwolnionych.

Po zakończeniu przesłuchania wymienionego świadka obrona wnosi o zarządzenie kilku minutowej przerwy celem naradzenia się co do badania pozostałych świadków. O godz. 14-ej min. 20 sąd wznawia obrady. Po przerwie adwokat Stypułkowski oświadcza Sądowi iż obrona zrzeka się pozostałych jeszcze do przesłuchania 16 świadków odwodowych. Sąd przychyla się do wniosku i zwalnia świadków. Dodatkowego przesłuchania zatrzymany został jedynie na skutek prośby obrony, główny świadek oskarżenia aspirant policji Brylak. Przed badaniem aspiranta Brylaka prokurator zadaje kil. pytań oskarżonemu Stolarkowi.

Prokurator: — Czy oskarżony miał sprawę spowodu zajścia w Helenowie

Oskarżony: — Tak miałem lecz zostałem uniewinniony.

Prokurator: — Czy w tej sprawie bronił oskarżonych adwokat Kowalski?

Oskarżony: Tak.

Dodatkowe zeznania as. Brylaka.

Na sali zjawia się aspirant Brylak.

Prokurator zapytuje go, czy wie coś o obozie Narodowo - Radykalnym?

Świadek: — Coś niecoś. Pół roku temu mniejwięcej Obóz Narodowo - Radykalny pozostał na terenie Warszawy lecz później został zlikwidowany.

Obrona: — Czy na terenie Łodzi istniał Obóz Narodowo - Radykalny,

Świadek: — Nie.. Na terenie Łodzi nie zaszła potrzeba utworzenia ONR. ponieważ starsi członkowie Str. Nar. popierali radykalną działalność sekcji młodych.

Obrona: Czy był może projekt utworzenia ONR?

Świadek: — Projekt taki był... Dowody znalazłem u oskarżonego Podgórskiego.

Obrona: — Czy pan czytuje enuncjacje z prasy narodowej.

Świadek: — Tak... z prasy...

Prokurator: — Czy świadek wie ile spraw było o pobicie żydów i wybijanie szyb w sklepach?

Świadek: Spraw takich było kilkadziesiąt przyczem ukaranych zostało do dwustu osób z członków Stronnictwa Narodowego.

Obrona: — Czy świadek dokładnie pamięta ilu było skazanych?

Świadek: — Tak, dokładnie, ponieważ prowadzę ewidencję.

Przy tych słowach aspirant Brylak wyjmuje listę osób ukaranych za wywołanie ekscesów antyżydowskich.

Obrona: — Czy wszyscy ukarani skazani byli przez sądy grodzkie, okręgowe czy starościńskie?

Świadek: — Przez sądy starościńskie

Po zeznaniach dodatkowych świadka Brylaka jeszcze kilka pytań zadaje obrona oskarżonemu Podgórskiemu, który wyjaśnia, że Str. Nar. w Łodzi ustosunkowało się do ONR. w Warszawie negatywnie ponieważ miano podejrzenie że jest to prowokacja. Wiem mówi oskarżony Podgórski, że ONR. w Łodzi mieli tworzyć ks. Rogoziński i inż Kraużyr. Kontakt z Masdorfem nawiązał również Krzymuski.

O godz. 3-ej popołudniu Sąd przerwał rozprawę do poniedziałku.

W poniedziałek — składanie wniosków przez strony, poczem po zamknięciu przewodu sądowego zabiorą głos prokuratorzy. Zakończenia rozprawy spodziewać się należy we środę.

Wielki szmugiel tytoniu

6 osób aresztowano.

WARSZAWA, 20.1 — Straż graniczna natknęła się w Mławie na centralę szmuglerską tytoniu sprowadzanego z Prus Wschodnich. Tytoń ten sprowadzano w skrzynkach do jaj.

Centrala przemytnicza posiadała w Warszawie 4 punkty rozdzielcze. W jednym z tych punktów przy ul. Czerniakowskiej 103 aresztowano 6 osób i skonfiskowano kilkaset kilogramów tytoniu szmuglowanego.

—:—

DZIECKO

z czterema nogami.

Baranowicze 20,1. We wsi Makasze gm. Wolna, pow. baranowieckiego mieszkanka Sasim Nadzieja wydała na świat nieżywe dziecko, które posiadało cztery nogi.

Wyrok w sprawie komunistów tomaszowskich.

Wszyscy oskarżeni skazani zostali na większe lub mniejsze kary

TOMASZÓW MAZ., 20.1 — W piątek późnym wieczorem skończyły się przemówienia stron, poczem prokurator w 2-godzinnej mowie uzasadnił akt oskarżenia. Następnie oskarżony Knecht w dłuższem przemówieniu, wypowiedzianem ze swadą i wielką inteligencją, starał się uzasadnić przyczyny, które go skłoniły do wyrzeczenia się idei komunistycznych.

Wobec tego, że przewodniczący zapowiedział ogłoszenie wyroku na wczoraj, tj. sobotę, na godzinę 2-ga, już od rana liczne grupy hałasujących wyrostków żydowskich poczęły się gromadzić przed gmachem sądu, wobec czego policja była zmuszona zamknąć ulicę P. O. W. O godz. 1-ej przywieziono oskarżonych autobusami do sali sądu — poczem przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego skazani zostali:

Gawrynówna Etla, Sztern Szyja, Belfer Fajga, Cyngler Abram — na 5 lat więzienia.

Bromberg Majer, Milsztajn Abram — na 4 lata, Moszkowicz Pejsach, Sztajnbock Lipman, Zyper Szmul — na 3 i pół roku, Wroniszewski Stefan, Rozenblum Szlama, Rozencwajg Ruchla — 2 lata, Wajnsztajn Zygmunt — 1 i pół roku, Ajzykowicz Icek, Himmelfarb Josek, Unger Jankiel — 1 rok, Knecht Icek — 9 mies., Rengsch Erwin i Rosenblum Szlama — 6 mies., z pozbawieniem praw na 5 lat, przyczem wszystkim zaliczony został areszt prewencyjny. Jako okoliczność łagodząca sąd uznał — przyznanie się oskarżonych.

W ten sposób 3 ostatni natychmiast zostali zwolnieni, skazany Ajzykowicz wypuszczony został i oddany pod dozór policji zaś Wajnsztajn za kaucją 1000 złotych.

Kosą pociął rywala

KRWAWA WALKA O DZIEWCZYNĘ.

Stanisławów 20, I. Mieszkańcy wsi Kosmacz w pow. nadwórniańskim Ilko Stefaniuk i Hryń Sysak nie żyli ze sobą w zgodzie spowodu sporu o dziewczynę.

W lipcu ub. roku udał się Sysak do lasu kosić trawę. Podpatrzył go Stefaniuk i udał się w ślad za Sysakiem, poczem zaatakował go kołem a następnie nożem. We własnej obronie Sysak począł opędzać nacierającego trzymaną w ręce kosą i ugodził Stefaniuka w plecy przebijając mu je nawylot. Wówczas Stefaniuk wyrwał z rąk Sysaka kosę i począł nią ciąć żywcem kontkurenta. Stefaniuk odciął Sysakowi niemal całą nogę, przeciął żołądek i dwunastnicę, powodując wydostanie się wnętrzności nazewnątrz.

Wskutek tych ran Sysak zmarł. Na rozprawie sądowej został Stefaniuk skazany na 5 lat ciężkiego więzienia.

Podziemny wstrząs na kopalni „Wujek".

Trzech górników odciętych od świata.

Katowice 20,1. Nocą z 18 na 19 bm. silny podziemny wstrząs na kopalni „Wujek" spowodował liczne zawały w wyrobiskach kopalni. Na poziomie 600 mtr. w pokładzie 35-tym na skutek wstrząsu zawalił się filar i chodnik prowadzący do tego filaru. Zwały odcięły 7-iu robotników. Dzięki natychmiastowo wszczętej akcji wydobyto 4-ch robotników.

Trzech z nich doznało licznych obrażeń i pokaleczeń.

Stan ich jednak nie budzi obaw. Na miejsce wypadku wyjechała komisja władz górniczych. Dalsza akcja ratownicza odbędzie się pod kierownictwem okręgowego urzędu górniczego w Katowicach. Do tej pory do miejsca zasypania następnych trzech górników nie dotarto.

Junosza-Stępowski odzyskał przytomność

Poprawa w stanie zdrowia znakomitego artysty.

WARSZAWA, 20.1 — W stanie zdrowia znakomitego artysty Kazimierza Junoszy-Stępowskiego nastąpiła wczoraj o godz. 7 wieczorem pewna poprawa. Temperatura wynosiła o tej porze 38 stopni i dwie kreski.

Artysta odzyskał przytomność. Opuchlizna się zmniejszyła. Konsyljum lekarskie w osobach chirurga Kołodziejskiego i radiologa Flopstrumia czuwa przy łożu chorego.

Kazimierz Junosza-Stępowski otrzymuje z całej Polski wielką ilość depesz i listów z życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia.

—:O:—

Zapowiedź obniżki ryczałtowego podatku obrotowego
od 1-go kwietnia.

WARSZAWA 20. I. Wiceminister skarbu Staniszewski przyjął delegację Izb Przemysłowo - Handlowych i Rzemieślniczych w sprawie obniżenia zryczałtowanego podatku obrotowego. Wiceminister Staniszewski zapowiedział obniżenie tego podatku

o dalsze 5 proc.

od 1-go kwietnia. Zryczałtowany podatek obrotowy płaca przedsiębiorstwa których obrót nie przekracza 45 tysiecy złotych rocznie, tj. około 30 proc. wszystkich płatników podatku obrotowego.

Skąd 30 tysięcy wolnych mieszkań?
Ludzie lubią przesadzać.

ŁÓDŹ, 20.1 — W jednem z wczorajszych pism ukazała się wiadomość, jakoby na terenie Łodzi było obecnie około 30 tysięcy trzy, cztero i pieciopokojowych mieszkań wolnych, niezajetych. Liczba ta jest

nieprawdopodobnie przesadna,

bowiem jak nas informuje naczelnik wydziału statystycznego w zarzadzie m. Łodzi, najwiarygodniejsze źródło, mianowicie statystyka podatku lokalowego podaje, iż mieszkań trzy, cztero i piecio pokojowych zajetych i wolnych jest w Łodzi

ogółem 10.190,

w tem mieszkań trzypokojowych — 5.860, czteropokojowych — 2.888 i pięciopokojowych — 1.442.

Zaznaczamy jeszcze raz, iż cyfry te zostały wyjęte z miejskiej statystyki podatkowej, więc zgodne sa z prawdą.

Skąd więc aż 30 tysiecy trzy, cztero i pieciopokojowych mieszkań wolnych w Łodzi, skoro ogółem liczba mieszkań w Łodzi według tejże statystyki dochodzi

do 79.567?

Widocznie informator tego dziennika siadł do napisania artykułu wprost po powrocie z polowania, a nasłuchawszy się przechwałek o trofeach, przesadził i tu po myśliwsku.

HISZPAŃSKIE POMARAŃCZE W ŁODZI.
Pierwszy transport liczy 3 tysiące kg.

Łódź 20 1, Do Łodzi nadszedł już pierwszy transport pomarańcz hiszpańskich w ilości około 3000 kg. i był sprzedawany w niektórych sklepach śródmieścia w cenie po 1zł. 30 gr. za kilogram.

Ze względu na niedostateczną jeszcze ilość akcja ujednostajnienia ceny zostanie przeprowadzona dopiero w przyszłym tygodniu po nadejściu większych transportów z Gdyni.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— Wczoraj Rada Ligi Narodów odbyła publiczne posiedzenie na którem zajęła się sprawozdaniem komitetu finansowego o sytuacji finansowej Austrji, Węgier i Bułgarji.

— Jak wiadomo komitet ekonomiczny ministrów, zatwierdził plan robót Funduszu Pracy na rok 1935-36. Ustalono zasadę że na robotach kredytowanych przez Fundusz Pracy mogą być zatrudnieni wyłącznie bezrobotni zakwalifikowani i zapośredniczeni przez biura pośrednictwa pracy. Wynagrodzenia ustalone będą przez wojewódzkie biura Funduszu Pracy. Z kredytów Funduszu Pracy na rok 1935-36 komitet ekonomiczny ministrów postanowił przeznaczyć na drogi i ulice przelotowe — 30,892,800 zł. na roboty komunikacyjne — wodne —9,600600 zł. na robotnicze budownictwo mieszkaniowe 5 milj. zł. i td. Ogółem zatrudnionych zostanie 75 tysięcy bezrobotnych.

— Wczoraj przpbyła z Gdańska do Warszawy pierwsza wycieczka gdańszczan w liczbie 46 osób.

— Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki dokonał wczoraj w pałacu Potockich otwarcia wystawy mickiewiczowskiej. Wystawa mieści się w 9-ciu salach.

— Wczoraj rozpoczęły się obrady P. Z. P. N.-u Zarządowi i wydziałowi gier udzielono absolutorjum. Dalej wręczono dyplomy Ruchowi za mistrzostwo, Cracovii za drugie i Wiśle za trzecie miejsce. Odznakę honorową PZPN.-u otrzymał łodzianin Skwarczyński (ŁKS.) Wniosek o unieważnienie meczu Warszawianka — ŁKS. nie dopuszczenio do głosawania. Dzić d. c. obrad.

Wybrano nowy Zarząd: Prezes Żołędziowski, wiceprezesami zostali: mjr. Porębski i kpt. Kublin.

5 miljonów 863 tysiące nadwyżki
Bilans P.K.O.

Warszawa 20,1. Zatwierdzony został bilans PKO. z roku ubiegłego zamykający się nadwyżką 5 miljonów 863 tysięcy zł.

Likwidacja największej fabryki fałszywych monet.
W warsztacie znaleziono kilkanaście tysięcy odlanych sztuk.

WARSZAWA, 20.1 — Brygada fałszerska stołecznego urzędu śledczego odniosła w dniu wczorajszym wielki sukces likwidując jedna z funkcjujących oddawna

największych fabryk

fałszywych pieniędzy przy ulicy Mokrej 22 na Pradze. Fabryczka ta prosperowała od roku w niepozornym parterowym domku. W fabryczce produkowano 5-cio i 10-ciozłotówki z taką precyzją, że były one

nie do poznania.

Na czele fabryki stał Leon Grobelak, recydywista, wielokrotnie karany. W warsztacie znaleziono kilkanaście tysiecy odlanych sztuk monet i na kilkanaście tysiecy surowca oraz bogate urządzenie. Wraz z Grobelakiem aresztowano 5 osób.

Polska przegrała z Francją 2:3

DAVOS, 20.1 — W sobotę rozpoczęły się w Davos zawody hokejowe o mistrzostwo świata.

Szwajcarja odniosła niespodziewanie wysokie zwycięstwo nad Szwecją 6:1.

Mistrz Europy Niemcy przegrał niespodziewanie łatwo z Włochami 0:2.

Polska wylosowała Francję, z którą przegrała po bardzo ostrej i zaciętej oraz równej walce 3:2. Francuzi niespodziewali się tak silnego oporu ze strony Polski.

W pierwszej tercji Francuzi zdobywają prowadzenie. W drugiej fazie gry Francuzi zdobywają dalsze dwie bramki, podczas gdy Polacy rewanżują się tylko jedną bramką. W ostatniej tercji Polacy przechodzą do ataku, ale udaje się im zdobyć tylko jedną bramkę, tak, że ogólny wynik 3:2 (1:0, 2:1, 0:1) dla Francji.

ZMIANA LOKALU

Z dniem 21 stycznia rb. biura Zarządów Okręgu i Koła Zw. Of. Rez. rozpoczną swe czynności w pięknym własnym lokalu przy ulicy Moniuszki Nr. 1 — front II piętro.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

NASTROJOWY KOMFORT WIEJSKICH SIEDZIB.

„Rozmowa towarzyska“ milczków

Weeckend londyńskiego patrycjusza.

Londyn w styczniu

Jeden z rozgłośnych pisarzy Zachodu [p]rzekł, że „londyńczycy są wieśniakami [sk]azanymi na życie miejskie“. Zdanie — mimo pozornego paradoksu— kryje [wi]ele prawdy. Wieś angielska, copraw[d]a, zatraciła swoje ogromne obszary: [p]rzedłużenie miast, szosy, które szere[g] domow zamieniają w ulice, przytła[cz]ają ziemię budynkami. Nieodzowne [w]ielkie przedmieścia w nieskończoność [p]rzedłużają miasta i pochłaniają pola, la[sy] i otwarte obszary. To też ludzie u[p]rzywilejowani, których domy otaczają [w]ielkie ogrody i parki, korzystają ze [s]pokoju samotności, ale samo położenie [ty]ch pięknych siedzib zaprasza do wzię[ci]a udziału w życiu towarzyskiem. Po[ci]ągi, zrana przybywające do Londynu [p]rzywożą nietylko skromnych mieszkań[có]w przedmieść, lecz również bogaczy [lo]ndyńskiej City, którzy po całym dniu [uc]iążliwej pracy powrócą do odległego [Su]rrey, swych cienistych ogrodów, kom[for]tu wielkiego domu ze świetnie wytre[so]waną służbą. A przy „weekend“ dom [te]n jest pełen gości, myśliwych,

zwolenników sportu i flirtu.

Mimo przestarzałego nieco komfortu [pię]knych siedzib wiejskich, pobyt w [ni]ch należy do wielkich przyjemności, [Ju]ż w tych starych, prowadzonych na [wi]elką stopę domach przedewszystkiem [ob]ok tradycji panuje nastrojowa atmosfe[ra] wnętrz: prócz umiejętnie zastosowa[nej] elektryczności podczas zebrań obia[do]wych na stole palą się świece, dodaią [za]cisznego miłego uroku starożytnym [int]erjom sal jadalnych, ozdobionych [wa]rtościowemi gobelinami i obrazami: [ta]k obok ogrzewania centralnego funk[cjo]nują kominki, a w blasku rozżarzo[ny]ch za kratą ich węgli lub szczap ga[wę]dzi się lub milczy tak mile w słod[ki]ej bezczynności. Są bowiem wśród An[gli]ków ludzie, którzy nie lubią wysilać [się] na tematy do rozmowy. Zdarza się, [że] jaka śosoba operuje tylko kilku fra[ze]sami, które stosuje tem łatwiej, im [jes]t liczniejsze i mniej poufne zebranie. [Op]owiadano nam o pewnej starszej da[mi]e, która krążąc wśród obcego jej to[w]arzystwa, przedewszystkiem przysia[dł]a się do młodej, sympatycznej kobiety [z] zapytaniem: „Czy widziała pani w je[dn]ym z mniejszych salonów tutejszych ten prześliczny parawan chiński? Żałuję teraz ogromnie, że tak mało przywiozłam rzeźbionych przedmiotów z mego pobytu w Pekinie“. Co powiedziawszy, dama z tą samą uwagą podchodziła do innych osób by wkońcu znowu z tym samym frazesem powrócić do swej pierwszej interlokutorki, której twarzy widocznie nie zapamiętała. Niech kto powie, czy jest możliwe gdzieindziej, poza Anglją, operować tylko dwu frazesami dla prowadzenia „rozmowy towarzyskiej“?

Jednakże właśnie dlatego, że od poszczególnych osób nie wymaga się wysiłku intelektualnego, życie towarzyskie jest tak miłe w Anglji, tem bardziej, że sporty na wsi, zwłaszcza podczas lata nie pozostawiają wiele czasu dla ćwiczeń umysłowych.

O ile siedziby wiejskie Anglików co do architektury swej są proste, o tyle wnętrza, które częstokroć jeszcze datują się z epoki wiktorjańskiej, ze swą masą bibelotów i kwiatów stanowią najkorzystniejsze tło dla urody kobiecej i wdzięku dzieci. Panie angielskie, zamieszkujące na wsi, wiele czasu poświęcają zajęciom ogrodniczym. I jest rzeczą charakterystyczną dla nich: jeżeli oszczędność nakazuje z dwojga osób personelu służbowego skasować jedną — pokojówkę lub ogrodnika, pani domu zatrzymuje pokojówkę, a sama

obejmuje czynności ogrodnika.

Anglicy są narodem bardzo towarzyskim: wizyty poranne, które gdzieindziej uważa się za niedogodne, są tutaj na porządku dziennym, a przyjmowanie ich ułatwia wiele szczegółów do datnich życia angielskiego: łatwe dostawy do domów, na pierwsze zamówienie telefoniczne, świetnie wyszkolona i pojętna służba.

Minęły już czasy, gdy w Anglji zjeżdżano na weekend do znajomych na wsi z wielkim kufrem, lokajem i panną służącą. Prostota, następstwo kryzysu, nakazuje wybrać się na wieś z małą walizką, a służbę zostawić w domu. Nie robi się zbytnich ceremonij dla swych gości i nie wymaga się ich wzamian od nich. Każdy na wizycie „weekendowej“ korzysta ze swobody niemal hotelowej. Wymaga się od gości tylko dobrodusznego usposobienia i zamiłowania do sportów.

Jednym ze szczegółów, stanowiących „radość“ wsi angielskiej dla osób, które nie przebywają na niej przez cały rok, to wizja za szkłem limuzyn czcigodnych matron w sukniach z końca przeszłego stulecia i kapeluszach, nasadzonych na czubku głowy, z długiemi, śpiczastemi parasolkami w ręku. Panie te jadą w sąsiedztwo na wizytę. Tylko widok królowej Mary i Mrs. Baldwin, które doprowadziły starą modę do szczytu doskonałości, oswoić może widza z powyższemi komicznemi obrazkami tak miłej naogół prowincji angielskiej.

Bul!.

Gorączka w świetle najnowszych badań

i sposoby jej zwalczania.

Podniesienie ciepłoty ciała u człowieka, czyli tak zwana popularnie gorączka, jest jednym z tych objawów, który może świadczyć o pewnych procesach chorobowych, zachodzących w ustroju człowieka. Wychodząc z najnowszych badań wiedzy lekarskiej, gorączka jest ochronnym odczynem chorego organizmu w walce z przyczynami, wywołującemi podniesienie ciepłoty. Pragnąc tedy zwalczać gorączkę, należy raczej przeciwdziałać pewnym towarzyszącym jej objawom: jak: bóle głowy, niepokój, przyśpieszona czynność serca i t. p., nie osłabiając równocześnie, lecz wzmagając siły obronne organizmu.

Do zwalczania gorączki nadają się zupełnie, dzięki swemu składowi chemicznemu, tabletki TOGAL, będące zarazem środkiem przeciwbólowym, **przeciwreumatycznym i przeciwartretycznym.** TOGAL jest dobrym **środkiem przeciwgorączkowym.**

Fatalna nazwa łodzi podwodnej

Portugalja ma zmartwienie..

Przed dwoma laty rząd portugalski wziął się energicznie do odmłodzenia i zmodernizowania swojej marynarki, która, jak dotąd szczyciła się... najstarszym okrętem wojennym świata, pancernikiem obrony wybrzeży „Vasco da Gama“, zbudowanym w r. 1876.

Program morski przewidywał budowę jednego lotniskowca, 5 kanonierek, 5 kontrtorpedowców i 3 łodzi podwodnych. Większość z tych jednostek została

zamówiona we Włoszech

W międzyczasie jednak nastąpił spadek funta szterlinga (umowa zawarta była w angielskiej walucie) i stocznie włoskie musiały zrzec się zamówienia, nie mogąc wykonać go za połowę ceny. Wówczas Portugalja zwróciła się do stoczni angielskich.

I oto okazało się, że pierwsza ze zbudowanych w Anglji łodzi podwodnych —„Delfin“— nie odpowiada wymaganym warunkom. Władze portugalskie odmówiły przyjęcia zarówno tej, jak i dwóch następnych łodzi podwodnych tegoż typu. Podobno jednostki te posiadają

nieodpowiednią stateczność,

źle zanurzają się i nie mają wymaganych zalet nautycznych. Wymiary ich wynosiły 770 tonn na powierzchni i 975 pod wodą, szybkość 16,5 i 9,5 węzła, uzbrojenie — działo 102 mm. 1 c. k. m. przeciwlotniczych oraz wyrzutni torpedowych.

Spór między marynarką portugalską i stoczniami angielskiemi jest w toku. W międzyczasie jednak flota Portugalji zwiększyła się o 4 kontrtorpedowce trzy kanonierki po większej części

zbudowane w Lizbonie.

Dodać można, że nazwa „Delfin“ jest w stosunku do łodzi podwodnych obarczona pewnem fatum. Już przed wojną z łodziami, mającemi tę nazwę, zdarzały się różne wypadki— we Włoszech i w krajach skandynawskich. W roku 1928 Rumunja zamówiła na jednej ze stoczni włoskich łódź podwodną tejże nazwy (650 tonn) która do dziś dnia nie jest odebrana i zapewne nigdy już nie będzie. W czasie prób zdarzyło się bowiem z nią kilka wypadków, które omal nie pociągnęły za sobą

poważniejszych następstw

W każdym razie w Portugalji istnieje teraz tendencja, aby okręty wojenne budowawć w kraju, choćby pod nadzorem technicznym stoczni zagranicznych.

Dobre serce.



Podchmielony mąż do opryszka: — Bój się Boga, uważaj! Tam stoi moja żona z wałkiem!

W. J. LOCKE

OPUSZCZENI

15

Powieść

Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely [zas]tał drzwi rodzinnego domu przed sobą [za]mknięte. Iwonna Latour powitała go ser[de]cznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli [se]rdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego [ko]legę z estrady, który ją adorował bez wza[je]mności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał [da]ремно posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do cho[ru] teatralnego.

Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Stevens.

* * *

— Pan jeden z całej bandy śpiewa po ludzku — ciągnął reżyser, [ok]raszając swe przemówienie przekleństwem. — Pomogę panu się wybić. Może on już nie wróci. Nigdy nie wiadomo. Jeżeli nie wróci, a pan będzie się dobrze spisywał, to dlaczegożby pan nie miał zająć jego miejsca na dobre?

Walker miał do wypowiedzenia cztery wiersze, śpiewał raz w kwartecie i wykonywał kuplet solo. Poza tem śpiewał w chórze. Ale była to już rola, wypisana na afiszu z nazwiskiem artysty. Awans znaczył dużo moralnie, pieniężnie i zawodowo. Joyce czuł, że koło fortuny obróciło się dla niego pomyślnie i zyskiwał wreszcie wstęp w szrany naprawdę zawodowe.

Nowina rozeszła się wśród zespołu. Wywieszono wezwanie do rannej próby poniedziałkowej dla chóru i aktorów, objętych zmianą. Joyce urósł na ważną osobę. McKay powinszował mu sukcesu. Blake powiedział bez zazdrości:

— Wy, panowie, zawsze jesteście górą.

Inni dowcipkowali i przymawiali się o „fundę“, tak, że Joyce posłał po wódkę, którą wychylili w garderobie. Annie Stevens uścisnęła mu rękę w tańcu, szepcąc coś miłego. Joyce nie przypuszczał, że takie maleńkie powodzenie mogło przynieść tyle triumfów. Pragnął wrócić jak najprędzej na swoją kwaterę, by napisać o wszystkiem do Iwonny.

Wychodząc po przedstawieniu, spotkał się z Annie Stevens, która ubrała się piorunem.

— Cieszę się ze względu na pana, martwię ze względu na siebie — zaczęła, gdy uszli kilka kroków.

— Jakto? Co tobie to może szkodzić? — zapytał, śmiejąc się.

— Będę musiała śpiewać z kim innym.

— A prawda. Zapomniałem. Tak będzie nieswojo. I mnie będzie ciebie brakowało.

— Nie wierzę, żeby panu na mnie zależało.

— Nie mógł potwierdzić, boby to było brutalne. Wyraził nieokreślony żal. Przerwała mu śmiechem, w którym dźwięczała słaba nuta wzgardy.

— Ach, pan się cieszy, że pan się mnie pozbędzie: tych głupich pocałunków i wszystkiego. Teraz nie będzie pan potrzebował całować po chińsku żadnej z nas. Strasznie chińskie te pocałunki.

— Angielski pocałunek nie godziłby się ze sztuką — rzekł Joyce.

— Teraz nie jesteśmy na scenie — odparła cicho.

Joyce czuł, że zaplątuje się w coś bardzo głupiego, może nawet niebezpiecznego. Nigdy nie przyszła mu najmniejsza ochota przechodzić z przyjaźni z nią w miłostkę. Ale co miał począć? Schylił się i pocałował.

Przez chwilę panowało kłopotliwe milczenie, które Annie przerwała po swojemu, bez związku:

— Z przyjemnością wypiłabym szklankę portweinu.

— Ja także — rzekł wesoło. — Albo czego innego. Pójdziemy „Pod Koronę“.

Już parę razy, idąc z teatru, wstąpili razem na wino. Propozycja Annie była wobec tego naturalna. Weszli do baru, do salki z bufetem i Joyce zamówił trunki. Oprócz młodego człowieka siedzącego na wysokim taborecie z pismem sportowem w ręku, nie było z publiczności nikogo. Cicho tu było i spokojnie. Gości obsługiwano przez otwór w szklanej szybie, osłaniającej kontuar, za którym było widać główną salę.

Joyce z uśmiechem podsunął towarzyszce wino. Właśnie, obrócony plecami do drzwi, dolewał sobie wody do whisky, kiedy usłyszał głos:

— He! stary kolego, nie pomożecie biednemu?

Prześladowca stał za nim ze sprośnym uśmiechem na wyświechtanej gębie. Joyce drgnął tak gwałtownie, że rozlał wino na kontuar. Nie wiedział, że łotr poszedł za nim przed teatr, i czekał, aż wyjdzie. Nie wiedział: był szczęśliwy..

— Precz, bo cię każę aresztować! — wyjąkał, tracąc głowę w przystępie trwogi.

Annie chwyciła go za ramię.

— Co to za typ?

Stary kolega, panniuńciu — — rzekł „kolega“, posuwając się ku drzwiom. — Biedowaliśmy razem parę ładnych miesięcy, a teraz nie chce mi dać pół korony, choć ginę z głodu.

— Na Boga! — krzyknął Joyce, rzucając się za nim.

Ale hycel nie dał się złapać. Joyce wypadłszy na chodnik — dom był narożny — nie usłyszał nawet odgłosu kroków „Kolega“ zniknął w ciemnościach pościg był daremny. Zajście odbyło się nagle i niespodziewanie jak we śnie. Joyce przyłożył rękę do czoła, probując zebrać myśli. Nie zdawał sobie dokładnie sprawy, co się stało. Skóra mu ścierpła i naciągnęła się jak na bębnie. Serce biło jak na alarm. Odwróciwszy się, zobaczył tuż przed sobą gniewną twarz Annie Stevens, oświetloną blaskiem, padającym z okna baru.

— Co masz na swoją obronę? — zapytała ostro, przechodząc na „ty“ bez żadnego skrępowania.

— Więc uwierzyłaś mu? — wykrztusił niepewnie.

To potwierdziło jej podejrzenie. Cofnęła się o krok i spojrzała na niego ze wstrętem.

— Nie możesz się zaprzeć. Widzę, że nie możesz. Wypuścili cię niedawno z więzienia.

Joyce nie potrafiłby w tym momencie skłamać z przekonaniem, choćby miał u nóg cały świat. Stał, patrząc na nią posępnie. Nie wiedział, co powiedzieć. Mózg i język odmówiły mu posłuszeństwa. Annie odsunęła się instynktownie od światła i skierowała w ciemną ulicę, którą zawsze wracali.

— To kłamstwo — rzekł z rozpaczą, idąc za nią.

— Nie. To prawda. Widzę po twojej twarzy. Dlatego zjechałeś wdół, pomiędzy chamów — dlatego trzymasz się sam — dlatego nie chciałeś dziś iść na spacer. . . W więzieniu doznałeś tej biedy, co to mówiłeś, że mnie się o takiej nie śniło. Nie masz co się zapierać.

— Więc przyznaję się — rzekł Joyce. — Odpokutowałem swoją winę dziesięciokrotnie. Na Boga, Annie, zapomnij o tem!

— Idź precz! — krzyknęła, przyśpieszając kroku. — Nie chcę cię więcej widzieć. Och, obrzydliwość mnie bierze na to wszystko! Precz, zabieraj się!

Nie dał się odpędzić. Szedł za nią, błagając o litość. Był na jej łasce i niełasce.

— Myśl o mnie, co ci się podoba — rzekł. — Nie będę ci wchodził w drogę. Tylko, że. . . jedno twoje słowo może mnie zgubić. Nie mów nikomu, okaż się honorową kobietą. Tobie nie zrobiłem nic złego.

— Właśnie, że zrobiłeś! — krzyknęła, przystając i zwracając się do niego twarzą. — Pocałowałeś mnie! Śmiałeś mnie pocałować! Prawdziwy dżentelman — taki łaskawy zniżający się do głupiej, prostej dziewczyny. . . Myślałem, że taki pan nie dla mnie! Pan! Złodziej kieszonkowy!

— Znieważasz mnie tak, jakbym był naprawdę pospolitym złodziejem — rzekł z goryczą. — Dobranoc. . .pani. Nie będę się dłużej naprzykrzał.

Ustąpił jej z drogi na znak, że może przejść. Obrzuciła go kamiennem spojrzeniem, plunęła okrzykiem wstrętu, odwróciła się szybko i uciekła. Joyce patrzył za nią, dopóki mu nie znikła w mroku ponurej, słabo oświetlonej ulicy. Wtedy dopiero ruszył w jej ślady, bez obawy, że się zrównają.

(D. c. n.)

Życie teatralne w stolicy.

Parodja parodji „Pięknej Heleny"

Bieżący tydzień przyniósł stolicy dwie premjery operetkowe: „Piękną Helenę" i „To lubią kobiety".

Teatr Letni przeistoczywszy się w scenę operetkową zainaugurował sezon „Piękną Heleną" Offenbacha zaktualizowaną i wyreżyserowaną przez Marjana Hemara.

„Piękna Helena" w Warszawie ma piękną tradycję. Stolica pamięta takich wykonawców jak: Kawecka, Bogorska, Messal, Morozowicz, Kamiński, Gruszczyński, Dybiński, Krzewiński, Walter itd.

Zawsze nienaganne wykonanie aktorskie szło w parze z starannem opracowaniem wokalnem. Jest to raczej opera buffo. W Paryżu grają ją aktorzy komedjowi, lecz do wokalnych ról specjalnie angażuje się śpiewaków operowych.

W Teatrze Letnim dano parodję parodji. Samo libretto jest parodją historji Heleny, Menelausa i Parysa a Marjan Hemar te parodję jeszcze sparodjował. Pomysł dobry do realizacji w Bandzie.

Reklamowanie p. Modzelewskiej, jako znakomitej śpiewaczki, równa się reklamie przedpremjerowej: „Miljony dolarów kosztuje wystawa „Pięknej Heleny", tysiące statystów itd. Dziś już na taką reklamę w filmie się nie złapie.

Pan Hemar wytrawny autor kabaretowy powplatał do libretta masę świetnych dowcipów, aktualnych kawałów (T. K. K. T. Listek „migowy" Beck itd.) ale z reżyserją nie dał sobie rady. Każdy aktor grał „własnym numerkiem".

Nasuwa się mimowoli pytanie, jakim to cudem ZASP. zezwolił na reżyserowanie człowiekowi nie należącemu do grupy stałych reżyserów. Wiadomo nam bowiem, że aktorom, którzy nie składali reżyserskich egzaminów kategorycznie ZASP. zabraniał pracy reżyserskiej.

Bardzo pomysłowa wystawa i kostjumy p. Lorentowicz-Karwowskiej.

Pani Modzelewska, jak zwykle aktorsko świetna. Głosowo nadaje się do lekkich komedyj muzycznych. Orwid-Menelaus znakomity. Kurnakowicz bajeczny. Dymsza, jak Dymsza — tylko Dymsza, a nie Kalches. Parys-Witold Conti ładny, aktorsko słaby (brak reżyseraǃ) pp. Żelichowska, Halama, Chmydziński na poziomie.

„To co lubią kobiety" operetkę Waltera Kollo wystawiono w pięknym teatrzyku przy ul. Kredytowej. Na afiszach i w programach podano, że autorami operetki są W. Kollo i A. T. Mueller. Pan Mueller napisał do tej operetki parę wkładek i z racji tej przypisywać sobie autorstwo operetki to trzeba nie mieć prymitywnego pojęcia o zasadach obowiązujących w teatrze, albo ubierać się w cudze piórka. Pan Mueller jest kompozytorem „Szarotki", którą widzieliśmy na scenie teatru „8.30", a która bodajby lepiej nie oglądała światła kinkietów. W operetce tej ośmieszono naszych górali w sposób oburzający i ubliżający zarówno aktorom jak i teatrowi, którzy narazili na szwank. Miało się wrażenie, że operetkę tę napisali wrogowie polskości. To też publiczność ją zbojkotowała.

Z całego przedstawienia opereteczki „To lubią kobiety" najlepiej wypadła dekoracja projektu Z. Jaworskiego. Całość przygotowano pośpiesznie, na złapanego. (Jedna z artystek miała toaletę rozprutą i kartki z cenami przy brzn soletach).

Lekkim uroczym amantem był p. Krukowski, w którym jest zakochana młoda urocza panna (p. Orska). Panie Krukowski wszak już dawno wynaleziono lustra.

Pani Helena Makowska wyglądała majestatycznie, ale grała nieprzytomnie. Może to trema, a może przeziębienie... gorączka...

Mile błaznował p. Laskowski. Pan Rakowiecki wnosi na scenę dużo werwy, ale niestaranny w ubiorze.

W pozostałych teatrach repertuar ten sam co w zeszłym tygodniu.

Czesław Napiórkowski.

Krateczki.

ZNALEZIONY PORTFEL.

Pech panienki z przeszłością.

Chciałbym wam drodzy moi opowiedzieć historyjkę. Całkiem świeża — w Łodzi. Nadeszła tu ostatnio z pogranicza polsko-sowieckiego. Historyjka wprawdzie soczysta, może zabardzo, ale chyba jakoś strawimy ją.

Więc — jakiś obywatel sowiecki idzie ulicą. To wolno. Wolno nawet w Rosji sowieckiej. Idzie sobie jezdnią — patrzy, leży pięciorublówka. Złota, carska pięciorublówka.

Cóż miał robić? Wprawdzie to nie była łapówka, ale wziął.

Rozejrzał się uważnie dookoła i spostrzega bez zadowolenia, iż zaraz za nim stoi czekista, który napewno też widział pięciorublówkę. Co robić? To co można było zrobić w podobnym wypadku. Obywatel połknął złotą carską pięciorublówkę.

Czekista jednak i to zauważył. Rzecze tedy zwięźle do obywatela:

— Pójdziemy do urzędu.

Poszli.

Obywatel dostał bardzo znaczną porcję rycyny (całkiem bezinteresownie, darmo dali) no i wszyscy czekają.. na skutek.

Po dobrej chwili jeden z czekistów zapytuje:

— No, i jak? Idzie już waluta?

Obywatel z miną zbolałą odpowiada:

— Iść idzie, ale zdaje mi się, że tym czasem to jeszcze ta nasza, sowiecka.

Nie chcę, broń Boże, dotknąć niczego sowieckiego, ani nawet waluty. Przytaczam historyjkę jak się to mówi z obowiązku dziennikarskiego z podkreśleniem, że pochodzi ona z pogranicza polsko-rosyjskiego.

Oczywista można w tę historyjkę nie wierzyć. Kto dziś znajdzie na ulicy złotą pięciorublówkę carską? Nawet... u nas?

A jednak czasami wiele znaleźć można. Można też czasami nie znaleźć, trzeba tylko — w pewnych wypadkach — wierzyć, iż się znalazło. Silna wiara pono niebiosa przebija, czemużby zatem nie miała uspokoić jednego wątłego sumienia?

ZNALAZCA.

Pan Anastazy Płoński narzekał przed znajomymi, że zgubił portfel. I to żeby chociaż tylko z pieniędzmi. Ale ze wszystkiemi papierami.

Dał nawet znać na policję. Dzielnicowy postanowił wybadać dozorcę. Może coś wie. Może to on znalazł.

Okazało się że dozorca wie. Znalazła portfel jakaś młoda osoba, która kątem mieszkała u dozorcy. A ponieważ pan Anastazy był kawalerem (nieco zaawansowanym,) przeto zdarzało się, że owa osóbka przenosiła się na godziny (czasami krócej) do mieszkanka pana Anastazego.

Stwierdzono dalej, że Getruda Szulc znalazła portfel właśnie podczas pobytu w pokoiku pana Anastazego i to bodaj w kieszeni jego marynarki.

Niewiasta miała sumienie bardzo spokojne. To nie przeszkodzi, że sędzia postanowił je zbudzić — choćby na czas dwóch tygodni aresztu.

Jerzy Krzecki.

ŚLUB HERSZTA SZAJKI.

Miodowe miesiące wyznaczy policja.

Z CHOJNIC DONOSZĄ:

Od roku grasowała na terenie Chojnic nieuchwytna szajka włamywaczy, która dokonała 7 włamań w ciągu kilku miesięcy.

Policja śledcza aresztowała kilka osób które w toku badań przyznały się do wszystkich kradzieży. W kilku mieszkaniach odbyto rewizje, które dały

nadspodziewane wyniki.

Otóż w mieszkaniu herszta szajki szewca, Renka, znaleziono dużo likierów, wina, wyrobów tytoniowych ect. Za kilka godzin miała się odbyć uczta weselna Herszt szajki Renk stanąć miał na ślubnym kobiercu „Młodego" pana osadzono w areszcie wraz z przyszłą żoną i wspólników.

Ponieważ Renk złożył obszerne zeznanie, przyznając się w zupełności do winy i ze względu na wyznaczony termin ślubu został z narzeczoną

zwolniony z aresztu.

Po zwolnieniu „młoda para" przebrawszy się w uroczyste szaty, wzięła ślub. Uczta weselna jednakże się nie odbyła. Rozkosze życia małżeńskiego czekają młodą parę dopiero po odbyciu kary więziennej.

RADJO-KĄCIK.

DZIś (niedziela), dnia 20 stycznia:
RASZYN.

8.55 Komunikat w języku francuskim dla uczestników międzynarodowego raidu samochodowego do Monte Carlo
9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.05, 9.23, 9.40 Muzyka z płyt
9.07 Gimnastyka
9.30 Dziennik poranny
9.45 Chwilka pań domu
9.50 Zapowiedź programu
10.00 Utwory wokalne Stanisława Niewiadomskiego z płyt
10.30 Nabożeństwo z katedry św. Jana w Warszawie
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. Br. Wolfstala i St. Tawroszewicz (skrzypce)
W przerwie „Krajobraz i sztuka ludowa Kaszub" — wygł. J. Maciejewski
14.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Raymonde'a z udziałem solistów (płyty)
15.00 „Popatrzmy w przyszłość" (pogadanka rolnicza) — wygł. dr B. Dederko
15.15 Ulubione mazury w wykonaniu orkiestry Różewicza (płyty)
15.25 Przegląd rynków produktów rolnych — wygł. St. Prus - Wiśniewski
15.35 Piosenki góralskie w wykonaniu St. Jarosza (płyty)
15.45 Pogadanka rolnicza
16.00 „Franuś i jego bliźnięta" — B. Prusa
16.20 Drobiazgi fortepianowe w wykonaniu St. Nawrockiego
16.45 Program dla dzieci. Łamigłówki podyktuje H. Ładosz
17.00 Muzyka do tańca w wykonaniu zespołu St. Rachonia. Refreny śpiewa St. Sas. Wodzirej H. Ładosz
17.50 O książce gen. Sławoj-Składkowskiego „Benjaminów" — wygł. M. Wańkowicz
18.00 Teatr Wyobraźni nadaje farsę p. t. „Uczciwość nagrodzona" podług Lewita, Roeslera, Brenino
18.45 Życie młodzieży
19.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota oraz Miecz. Fogg (piosenki)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego oraz H. Lipewska (sopran)
20.40 Dziennik wieczorny
20.47 Jak pracujemy w Polsce?
20.52 Na wesołej lwowskiej fali
21.25 Transmisja z Budapesztu. Koncert w wykonaniu Jeno Hubay'a (skrzypce) i A. Fischer (fortepian)
22.00 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
22.15 Koncert reklamowy
22.30 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.45 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej
23.30—23.35 Komunikat w języku francuskim dla uczestników samochodowego raidu gwiazdzistego do Monte Carlo

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
14.00 Muzyka salonowa z płyt
15.00 Odczyt p. t. „Rytm, rezonans, pochodzenie muzyki i jej istota" — wygł. prof. F. Halpern
15.15 „Pół godziny śmiechu" (płyty)
15.45 Skrzynka strzelecka okręgu łódzkiego

PONIEDZIAŁEK, dnia 21 stycznia.
RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.48, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
8.00 Komunikat w języku francuskim dla uczestników międzynarodowego raidu samochodowego do Monte Carlo
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert ze Lwowa
13.00 Dziennik południowy
15.05 Utwory na instrumenty dęte solo — płyty
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
17.00 Recital M. Szaleskiego (altówka)
17.25 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
17.35 Pieśni w wykonaniu St. Znicza
17.50 „Zwierzęta w zimie" — wygł. M. Maszek - Tchórznicki
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Przegląd filmowy
18.15 Muzyka symfoniczna z płyt
18.45 Program dla dzieci — z Krakowa
19.00 Audycja żołnierska
19.25 Chwilka społeczna
19.30 „Malowniczy kraj — Polska" — wygł. red. St. Poraj
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Piosenka, cytra i harmonja. Wykonawcy: chór Juranda
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. G. Fitelberga
21.45 Odczyt z Krakowa
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka salonowa w wykonaniu Edith Lorand (płyty)
22.30, 23.05 Muzyka taneczna z dancingu „Adria"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.30 „Raj zimowy w Polsce" — odczyt w języku angielskim wygłosi T. Ordon

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
17.25 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe

Zbrodnia na torze wyścigowym.

Życie za 20 złotych.

Z Poznania donoszą:

Na torze wyścigowym w Ławicy powstała kłótnia między Marjanem Golembiowskim i Ippolitem Kokocińskim. Golembiowski zarzucał Kokocińskiemu, że ten

ukradł mu 20 zł.

W czasie ostrej wymiany zdań Gołębiowski wyrwał Kokocińskiemu nóż i zadał przeciwnikowi dwa ciosy, z których jeden ugodził w serce Kokocińskiego. Ciężko raniony Kokociński zmarł wskutek upływu krwi.

Za nieumyślne zabójstwo został Golembiowski skazany przez Sąd Okręgowy na 6 lat więzienia.

Na skutek apelacji sprawę tę rozpatrywał Sąd Apelacyjny, który po uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazał Gołębiowskiego na 4 lata więzienia.

SPORT.

10 dni uciech za 215 złotych.

Szczegóły tegorocznego kolejowego rajdu narciarskiego

Tegoroczny karpacki kolejowy rajd narciarski odbędzie się w czasie od 17 do 27 lutego 1935 r. Pociąg rajdowy wyruszy w dniu 17 lutego z Krakowa i dotrze w dniu 18-go, po całonocnej podróży, do Worochty, gdzie pozostanie do 19-go wieczorem. W Worochcie uczestnicy rajdu będą mogli korzystać z drugiej, co do wielkości w Polsce, doskonałej skoczni, z b. dobrych terenów ślizgawkowych i wspaniałych terenów narciarskich w stronę Howerli.

Dzień 20 lutego spędzą uczestnicy rajdu w Truskawcu, a 21 i 22-go w Krynicy, w której znajdą do swej dyspozycji

piękne tereny narciarskie,

saneczkowe, ślizgawkowe i doskonałą skocznię na Jaworzynie.

W dniu 23-go przybędą uczestnicy rajdu do stolicy polskich sportów zimowych, do Zakopanego, gdzie pozostaną do 25-go do wieczora.

W Zakopanem odbywać się będą wówczas Międzynarodowe zawody narciarskie o mistrzostwo Polski.

Dzień 26-go spędzą rajdowcy w Wiśle, skąd po wycieczkach w świetne tereny Beskidów Śląskich powrócą na 27-go do Krakowa, by tegoż dnia popołudniu zwiedzić Wieliczkę.

Pociąg rajdowy składać się będzie z czteroosiowych wagonów drugiej klasy,

przysposobionych do noclegów.

W przedziale mieścić się będzie po 4 osoby. Uczestnicy rajdu pragnący korzystać z wagonu sypialnego (po dwie osoby w przedziale) dopłacać będą po 60 zł. od osoby. Wagon sypialny dołączony będzie do pociągu tylko wówczas, o ile zgłosi się odpowiednia ilość reflektantów.

Uczestnicy rajdu korzystać będą z utrzymania (śniadanie, obiad i kolacja) podawanego w wagonie restauracyjnym, lub też w restauracjach miejsca postoju pociągu. W miarę życzenia będzie można zamiast obiadu otrzymywać suchy prowiant wycieczkowy.

Uczestnicy rajdu mogą w miejscach postoju pociągu nocować w wagonach, mogą też, lecz już na własny rachunek, nocować, względnie zamieszkać w hotelach czy pensjonatach.

W pociągu rajdowym znajdować się będzie

wagon dancingowy,

czynny w czasie jazdy, wagon kąpielowy (wanna kosztować będzie 1 zł., tusz 50 gr.) z fryzjerami, i wagon reperacyjny, będący równocześnie przechowalnią nart i sklepem artykułów sportowych. Kierownictwo pociągu wypożyczać też będzie uczestnikom rajdu, zawczasu się zgłaszającym, za niewielką opłatą, nart i saneczek.

Postój w miejscowościach rajdowych wykorzystany będzie na wycieczki organizowane przez kierownictwo rajdu i dostępne bezpłatnie dla wszystkich jego uczestników. Wycieczkami kierować będą

rutynowani przewodnicy.

Koszt udziału w rajdzie wynosi 215 złotych, przyczem uczestnicy rajdu z poza Krakowa korzystają z bezpłatnego przejazdu pociągiem pośpiesznym II kl. ze swych stacyj kolejowych do Krakowa i spowrotem.

Zgłoszenia uczestnictwa przyjmują Towarzystwo krzewienia narciarstwa w Krakowie (ulica Sierackiego Nr. 1) i wszystkie placówki Orbisu najpóźniej do 7 lutego 1935 r. Ze zgłoszeniem należy złożyć całą należność.

BAL U HANDLOWCÓW.

Wydział życia towarzyskiego Zw. Zaw. Handlowców Polskich urządza w dniu 1-ym lutego w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 108 dla członków i wprowadzonych gości zabawę taneczną p. n. „Bal u handlowców".

Licząc się z warunkami materjalnemi, postanowiono na tę imprezę specjalnie obniżyć ceny wejścia i bufetu, chcąc dać możność wszystkim członkom spędzić beztrosko choć jedną noc karnawałową.

Do tańca przygrywać będzie pierwszorzędny zespół taneczny.

Sala gruntownie odświeżona.

WYPOŻYCZANIE NART.
Z Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego.

Członkowie PTK. mogą wypożyczać w siedzibie T-wa (Al. Kościuszki 17) za okazaniem legitymacji członkowskiej narty, własność Polsk. T-wa Tatrz. na prawach członków tego ostatniego, tj. za cenę zł. 1.25 za 3 dni i 2 zł. za tydzień. Narty wydaje w piątki od godz. 18 do 19 członek P.T.T.

W czasie urzędowym PTK, tj. we wtorki i piątki od godz. 18 do 20-ej, jest czynna przezroczarnia i świetlica, miejsce zebrań towarzyskich członków.

PROSIMY SPRÓBOWAĆ...
CO MOŻNA ZROBIĆ Z POMARAŃCZ?

Mamy tanie pomarańcze. Wprawdzie nielojalni kombinatorzy chwilowo nie dopuszczają na rynek dostatecznej ilości tych wartościowych owoców, ale należy się spodziewać, że zdecydowane stanowisko władz potrafi zaradzić złemu.

Wyznaczona z urzędu cena detaliczna po 1.30 złotych za kilogram powoduje, że pomarańcze mogą się stać artykułem pierwszej potrzeby. Ich wartość odżywcza jest duża i polecić je można najgoręcej do jadłospisu zwłaszcza dzieci. Spożywa się je na surowo albo wypija się na modłę amerykańską sok. Dobra gospodyni nie pominie jednak sposobności, aby wprowadzić pomarańcze jako cenne i smaczne urozmaicenie na stół. Aby to ułatwić, podajemy poniżej przepisy na dobre i łatwe potrawy i desery z pomarań. Prosimy spróbować, bo naprawdę warto:

POMARAŃCZE W KOMPOCIE.

Ugotować ćwierć kg. cukru w szklance wody. Skórkę z jednej pomarańczy lekko z wierzchu skrajać, resztę pokrajać w cienkie paski, wrzucić w ten syrop i zagotować parę razy. Cztery pomarańcze obrać, pokrajać w kawałki, ułożyć na salaterce i polać gorącym syropem razem ze skórką. Zwykle należy kompot taki polać jakimś likierem aromatycznym.

KREM POMARAŃCZOWY.

W garnku kamiennym ubić sześć żółtek z 20 dkg. cukru miałko utłuczonego i otartego o skórkę pomarańczową. Gdy żółtka są już dobrze ubite razem z garnkiem postawić na gorącej zakrytej fajerce, dodać sok z czterech pomarańcz, dwóch białych i dwóch malinowych, oraz z jednej cytryny przecedzonej przez sitko. Wymieszać i podgrzewać do zagotowania, ciągle ubijając. Następnie trzymając naczynie z kremem na lodzie dolewać żelatynę i stopniowo ubijać, poczem do gęstniejącego kremu dodać sztywną pianę z sześciu białek i lekko wymieszać. W formę wypłókaną zimną wodą i wysypaną miałkiem cukrem wlać tę masę i formę postawić na lodzie. Gdy krem stęże je podać na okrągłym półmisku, przybrać ananasem i ćwiartkami mandarynek lub pomarańcz.

ŁATWY DESER Z POMARAŃCZ.

Ugotować 4 jabłka tak, by się nie rozgotowały. Cztery duże pomarańcze obrać ze skórki, odrzucić pestki, pokrajać w cienkie plasterki i jabłka i pomarańcze ułożyć na salaterce, przekładając jabłka plastrami pomarańczy i przesypując 1/4 kg. miałkiego cukru. Z wierzchu nalać kieliszek araku lub białego wina (tańsze!) i pozostawić to wszystko na parę godzin. Wtedy dodać trochę konfitur z malin i lekko wymieszać.

GALARETA POMARAŃCZOWA

60 dkg. cukru otartego o skórę pomarańczową włożyć do rondla, zalać pięciu szklankami wody i sokiem z dwóch cytryn. Gotować chwilę, szumując starannie. Syrop ten ostudzić na fajansowej salaterce, dodać sok z ośmiu pomarańcz oraz wymoczoną w zimnej wodzie odciśniętą i rozpuszczoną w odrobinie ukropu białą żelatynę. Następnie do wypłókanej zimną wodą formy wymieszany płyn wlać, układając na każdej tężejącej warstwie plasterki malinowych pomarań lub doskonale osączone z soku konfitury. Wydajemy na stół galaretkę bardzo dobrze ochłodzoną, ubraną konfiturami lub skórką pomarańczową osmażoną w cukrze.

POMARAŃCZOWE SKÓRKI NA SUCHO

Skórkę z pomarańczy wygotować w pięciu wodach pokrajawszy ją w kawałki, poczem scedzić ją na sito. Na pół kg. cukru wziąć dwie szklanki wody. Gdy się wygotuje trochę, wrzucić w nią skórki, kilka razy odgotować i odstawić. Nazajutrz zlać syrop znów zagotować i na gotujące wrzucić skórki. Gdy dobrze odgotowane wrzucić na sito. Osiąknięte obsypać miałkiem cukrem i w suchym rondelku mieszać aż się ocukrzą, potem wyjąć, rozłożyć na półmisku i postawić do letniego pieca, aby obeschły.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 4 po poł.: Migo; wiecz.: Kwiecista droga
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Nie trzeba się niczemu dziwić...
Teatr Popularny w sali Geyera (Piotrkowska 295) — W starym piecu djabeł pali...
Adria — Dzielny chłopiec
Amor — Na scenie: Bawmy się w karnawale; na ekranie: Na rozkaz kobiety — z Polą Negri
Bajka — Miraże szczęścia
Bratnia Strzecha — I. Miłość na rozkaz; II. Czarowna noc
Capitol — Od wieczora do północy
Casino — Rodzina Rotszyldów
Corso — Przedmieście
Czary — I. Dolores; II. Hrabia Żarow
Europa — Nowi ludzie
Grand - Kino — Wyspa skarbów
Metro — Dzielny chłopiec
Mimoza — I. Buntownik; II. Jej czar
Miraż — Petersburskie noce
Dom Ludowy — Parada rezerwistów
Luna — Pani i szofer
Palace — Jej szampańska noc
Przedwiośnie — Imperatorowa
Rakieta — W wiedeńskiej kawiarence
Record — I. Kajdany życia; II. Romans Mańki Greszynoj
Sfinks — I. Kot i skrzypce; II. Bohater z Rio Grande
Stylowy — Burza
Sztuka — Szpieg Nr. 13
Tęcza — I. Tajemnica kajuty okrętowej; „Zachęta" I. Człowiek, który ukradł serce. II Na ulicy.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz z fasolką, włoska kapusta z farszem mięsnym i przysmażane kartofelki. Omlet.

WINSZUJEMY.

Jutro, Agnieszce,
Wschód słońca 7,32
Zachód słońca 16,02
Długość dnia 8,30
Przybyło dnia 0.42

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 31-EJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W 14-tym dniu ciągnienia loterji główne wygrane padły na następujące numery:
10,000 zł. — 20048
5,000 zł. — 39069, 40,798
2,000 zł. — 45836, 51170, 51444 75060 82789 124551
1,000 zł. — 1631 4394 87572 97769 — 115259 120406 138762 157085 170705 — 174380

Liczby oznaczone literą s wygrane po zł. — 200 — pozostał wygrane po zł. 50.—

69 84 179s 306 27 426 545 660s 76 880 902 15 1187 310 56 857 600 799 90 848s 18 51s 97 21 75s 274 830 813 91 983 — 3058s 59 449s 510 77 714 61 4057 233 78s 362 426s 64 534 767 916s 51s 5047 141 48 727 80 87 584s 609 12 46 89 946 58 8 866 904 6017 173 642s 708 889 968 7098 101 24 84s 216 300 486 509 26 723 868s 922 54 8913 208 842s 56 481 529 608s 875s 929 99 9083 582 764 874s 75 92s

10357 407s 590s 616 783s 801 11s — 11122 46 223 350 581 939 51 806 900 12 12016 71 372s 82s 640 90 839 968 14044 63 124 26 223s 42 45 333 4 504s 885 44 45 945 76 14329 569 97s 743s 828 964 67s 75 15175s 360 490 6 609 86 950s — 16208 339 550 6s 927 934 17913s 453 543 736 42s 821 950 18067 202 37 510s 69s 720 76s 9 845 56 935s 19085 130 212 59 324s 79 83 433 646 71s 721 817s 990s

20006 106 43 408 60 545 694 731s— 817 60 600 7 31035 14 343s 97 9 463s 83 701 61 82s 821s 68s 966s 22045 8 251 487 96s 7 911 23183s 73s 304 2046 443s 385s 6 7 88s 855 24145s 17 245 346 430 77 561s 85 92s 739881 83 925 49s25086s 96 102 574 760 879 980s 8 98 26033 53 381 89 572 630 91 795 861 27435 671 — 767 876 28043 276 335 71 580 780 815 88 28029 72 110 89 329 504s 61s 646 — 49 95 841

30111s 41 35s 78 94s 257 486 602 749 850 975s 31035 66 488 526 667s 911s 3 17 26 61 32025 84 1163 77 81 383s 446 720s 95 819 31 72 915 30 5 55 60s 33052 66 95s 162 317 81 427 540 99 726 824 69 919 34046 340 448 61 90 540s 52 — 804 20 917 87006 109 16 62 4 200 32 496 719 74 37 830 36087 99 153 93 203s 320 94s 444 91 536 72 96 60158 730s 805 30 79 88 912 29s 80s 37123s 246 310 484s 598 654 80 757 615s 69 988s 38006 61 350 67 5 85 435 756s 87 898 946 39017 255 37s 367 452s 515s 61s 677s 961

40053 88 110 221s 308 460 574 622s 83 727 71 41027 134 471 911 72023 201 6 48 93 434 67 51 19s 63 8 92 618 847 79 911 43016s 19 84 198 210 13s 55 97 335 74 482 51 84s628 51s 711 821s 50 — 915 44007 96 126 224 88 368 508 77s — 668 744 867 74 45010s 167 229 82 338 578 68s 8 737 809 978 46015s 182s 289 466 705 7 32 991 47115 200 34 324 451 72 73 548s 9s 631 712 40s 803 45s 15101 418 808 43 49003 371s 403s 55s 521 670 914

50189 2 93 292 429 545s 76 672 792 923s 95 51065s 284 359 420 6 660 736 884 970s 6s 52341 62 527 45 64 79 640 871 72 946 53076 224s 5 69 350 62 614 86 — 816 925 54062 106 327s 70 97 561s 604 905 900 3 55 7782 55142 94 207 51 67 344 475 530 48 431 728 30 84 6 58 60 7 56011 18 188 371 558 679 799 894s 57020 5112 93 583 637 778 943 71 58101 221 383 447 682s 718 95 809 99 999s — 59179s 577 70 8 39 76 85 814 31 46 906 13 47

60054 58 205 22 78 86 329s 43 72 572 616 76 744 866 91016 55 304 605 43 771 849 952 62016s 12s 27 81s 95s 169 262 341 501 38 618s 833s 63013s 94 125 352 436s 539 611 93 868 64104s 15 97 233s 61 70 72 505 66 802s 922s 80 65074 135 52 305 405 549sn 647 73 68 878s 900 94 66068 151 66 230s 388 508s 27 837s 960s 67088 297s 563 96 666 816 87 85s 96298s 68175 244 344s 515s 28 34 73 671 750 813s 950 69049 123s 43 52 95 6s — 283s 309 40 496 536 84 710 61 86s 876s 83

130080s 183s 389 469 905 21 21 131044 175s 286 364 29 421 740 815 97 973s 132068 179 224 38 315 48 75 405 550 795 820 54 956 133168 93 537s 763 888 983s 134014 98 215s 317 51 94 430 721s 820 85s 135112s 41 37 35 418 62 948s 136169s 73 339 590

739s 911 23 137001 7s 102 392 450s 67 675 898 972s 561 63 714 805 82 139084 324 483s 601s 99 761s 69 808s 11 56 908

140154 319s 40s 1s 493 594 604 10 11 368 941 58 141075 81 126 210 342 418 508 706 851 142026 46s 139 81 234s 68 74 6 394s 512s 31 143037 120 78 236 94 635s 80 891 144237 73s 326 53 495 529 70 87s 54s 37 40 985 14505 114 56 311 26 58 61 491 512 92 659 894 146095s 259s 95s 451s 54 618 45 80s 4 700 25 93 918 147496 528s 607 28 54 804 73s 916 964 148016 19s 27 143 239 50 379 508s 801s 36 90s 149057 116 202s 54s 312 92 663s 98 704 40 68 807s 979s.

150003 25s 189 465 511s 25s 44 634s 38 44s 77 713 860 973 151018s 239s 371 97 549 918 152199 261s 4 317 51s 8 67s 643 87 153044 76 141 220 48 442 714s 22s 72s 800s 60s 154424 82s 519 643 8 803 36 8s 916 80 155254 416s 26 66 620s 17 80 734 156025 120 50 549s 71s 629s 36s 79 983 157069 123 67 244 325 405 36 520 669 921 75 158015s 24 31s 87 99 251 311s 30 75s 624 38 774 934s 159919 21 82s 228 475 514 30 69 971 160003 45s 275 89 302 484 615 161082 118 64 6s 208 562 643 70 88 771 812 949 73 162120 84 288s 305s 471 528 83 786s 701 89 91s 94 163016 20s 56s 183 99 283 468s 775 93 995 164070 94s 299 300 428 44 678 721 165131 270 422 696 732 76 871 921 166033s 518 80 601 8 98 749 167042 62 101 23s 52s 82 273 306 45 527 896 913s 168097 178 259 458 548 608 798 169128 351 70 407 544 753 824.

170065 477 91 566 69 91 608s 68 748s 171632s 410 13 29 580 3 626 748 840 80s 03 5 902 172320 433 54s 75 651 66 726 829 94s 64 173045 5 92s 135 68 84s 253 61 367 565 771 803 27 38s 89 943 174154 210 1 204 598s 613 96s 175062 138s 243 9 92s 317 634s 858 922 53s 176023 77 132 60 97 364 535 90 734 924 177002 123 51s 388 472 640 732 57s 66 861s 70s 901 178027 251 82 364 74 400 6 517 742 818 68 925s 179016 77 184 202 375 421 27s 43 525 762 90 819 44.

70008 59s 428 65 86 790s 98 902 71073 136s 206 352 422s 42 75s 675s 742 8 55 579 974h 72021 91s 778 332 83 444 76 85 879 662 87 956 73007 107 48 205 326 536 368 771 85 862s6s 74025 105 246 498 707 13 51 538 924 78 75002 22 561 90 2 683 754s 6s 848s 978 76063 144 240s 368 511 104 628s 703 4 888 910 53 55 77095 123 206 72 328 61 75 528 627 894s 984s 88 78236s 363s 647s 92 756 651 73s 7902 170s 315 407 56 507 607 13 58 70 850 3 919s 21s

80059 309 400 84 563 703 921 63s 81 81214 475s 87 723s 945 90 828 87 108 52 304 48s 650 721s 02 919 24 83100s — 232 63 495 540 75 852 84223 466 621 60 822s 26s 65 910s 38 76 85073 240 331 68 629s 725 54 805 80 91 946s 86286s 880 907 86 87081 4 218 546 72 3 923s 88148 206 369 790s 71s 89039 40 143 372 414s 47 614 48 741 93 806 946

90106 270 373 418 628 759 92 591 — 91075s 279 404s 14s 59s 81s 519 784 — 92191 220s 74s 338s 410 8599 636 823 99 911 49 938 101 284 90 330 810s 30 33 72 31 910s 94065s 240 292 9s 325 75 443 513 32 669 804 62 89 909 61s 95035 — 179s 342s 86 415s 23 66 90 615 73 772s 820 940 72s 96022 266s 86 305 37 88 406 567 9 86 615 42 56 726 97 857 914 40 8 97114 244 56 342 572s 638 76 98213s 61 814 427 55 67 313 2641 61 90 608 32 92 896s 998 991s 60 266 302 36 415 56 714e 841 95

100152s 71s 274s 315s 456s 674 32 731 955s 54101351 69 412 596 65s 704s 3 89s 888 102088 134 488s 59 562 604s 6 75 84 843 74 90 103017 284s 492s 619 17 94 — 104513 18 602 611 29s 8 1105196 213 85 383 535 52 10622 76 19 44 504s 40 845 107067s 90s 144 223 499 456 749s 50 948 108187s 332 68 507 684 845 83s 109062 185 92s 263 382 603 831

110099s 139 329 505 778 9 927 111107 249 77s 409 32 511 574 958 77 84 112150 80 352 629 63 709 35s 41 46s 837 49 — 945 113077 254s 316 429 697s 774s 835 918s 114061 113 24 403 81 585 740s 52 980s 98s 116127 418s 46 524 66 724 91 843 57 11695 236s 871s 918s 117035 178 249 377 95 409 550 645 925 36 61 118112 249 78 303 59 436 539 712 835 119011s 368 467 742 802 13

120057 131 212 345 67 420es 698 62 702s 23 68 878s 917s 39s 60 66s 121078 251s 395s 855 628s 700 855 61 917 88 — 122084 57 605s 788 934 78 93s 123153 201 536s 655 790 822 7 74 977 124130s 77 106 204 122 53 618 708 942 125063 198 264s 312s 524 64s627 717s 93 925 126017 66 73 233 65 372 82s 493 543 — 621s 99s 905s 8 127092 254s 63 405 578 706 883s 34 74 939 128009 325 50 437 39 520 52 611s 67 752 804 41 990 127005 185 257 55 85 352 88 493s 8 657 759s 965

Wygrane pocieszenia po 50 zł.

11 93 252 82 375 423 694 64 866 11015 34 44 76 84 126 53 255 407 567 71 978 2441 95 655 725 54 78 3033 83 313 423 507 45 66 621 35 76 734 852 95 4017 522 334 461 72 608 52 74 826 5181 519 662 815 33 53 931 47 6076 78 136 64 200 379 450 82 530 616 95 712 16 81 502 7237 334 44 539 693 875 944 57 64 8100 67 257 349 428 524 825 89 981 9044 136 59 362 573 537 775 81 919 39 10079 132 84 224 345 47 77 442 585 881 11157 278 323 435 645 48 807 28 35 942 87 12037 53 91 159 548 539 48 92 757 13026 110 257 553 55 680 313 87 67 89 14051 219 83 397 431 37 707 63 848 15202 22 61 384 407 92 504 877 901 16004 27 27 92 98 490 531 611 769 86 971 17010 101 64 77 502 574 765 916 10101 62 217 495 525 77 624 95 93019024 43 64 201 579 739 20077 81 200 487 570 663 21005 96 179 268 437 615 727 79 812 947 81 22190 304 22 32 476 610 707 23006 80 83 183 291 322 419 509 600 06 723 370 24114 55 205 34 78 408 95 517 638 39 71 67 90 701 83 735 52 25041 98 260 67 379 401 55 517 755 842 61 94 26000 162 85 86 379 441 533 618 713 847 75 83 991 27018 26 177 220 310 610 51 906 61 38003 33 53 56 55 80 96 203 41 70 347 419 55 651 63 71 735 94 836 99047 144 73 209 420 56 530 87 684 91 727 40 71 83 840 978 30075 301 412 91 508 34 808 39 31085 213 416 25 29 46 561 84 677 701 33 883 984 32121 32 34 97 330 68 460 569 634 778 964 72 74 82 94 33163 65 213 79 319 73 435 525 41 85 706 23 881 901 34019 58 91 96 121 72 228 339 53 94 422 94 545 706 25 86 898 903 83 35067 79 103 37 212 26 54 544 69 79 600 01 59 85 708 73 514 89 36047 54 165 95 319 81 545 561 875 25 370070 128 338 79 541 624 823 404 81 38008 51 046 65 225 54 84 320 29 77 89 401 10 57 77 548 54 733 60 875 911 54 39022 151 206 590 710 21 91 838 89 99 40012 126 40 98 340 718 872 86 41004 125 345 451 907 17 42057 119 200 41 80 387 570 658 49 835 43020 23 60 269 584 613 76 771 84 907 44032 179 273 419 24 688 924

45 45163 78 213 465 504 706 09 78 998 46014 202 47 351 461 504 85 602 03 55 86 99 887 60 72 908 19 99 47008 50 239 41 82 94 394 413 61 638 819 40 50 81 95 48000 08 21 87 108 284 392 548 57 97 770 49139 32 49 296 411 713 68 739 934 39 50199 296 331 441 567 601 901 22 51214 351 461 546 664 733 47 822 46 99 940 52140 374 65 75 568 84 85 795 822 96 925 93 53123 46 66 214 341 483 98 552 83 695 754 57 840 948 54143 78 284 451 96 98 523 639 700 70 891 644 55096 153 98 254 358 400 549 95 99 696 749 814 995 56063 260 57 333 450 68 923 612 824 99 523 57145 94 222 53 76 85 321 71 87 487 502 85 707 34 909 32 58045 175 211 734 36 54 81 87 448 68 80 504 721 933 59091 185 340 430 570 84 713 19 924 58 60.

60115 201 40 394 501 670 751 61105 338 50 95 846 610 778 98 931 62017 30 40 133 37 — 350 74 87 556 881 979 63001 360 511 50 634 798 878 919 64086 208 25 361 519 36 616 56 716 853 949 78 65005 24 43 168 280 438 50 540 688 810 14 20 49 912 19 25 66109 209 329 541 610 44 70 905 66 67189 936 339 809 11 663 789 812 11 900 61 68016 45 158 865 419 87 71 522 56 79 — 87 627 58 86 87 947 69130 398 485 646 76 77 — 815 939 71

70019 21 67 95 101 18 74 284 312 81 413 14 15 70 79 94 522 616 26 71 806 922 71027 50 196 481 76 527 40 89 695 761 816 72036 303 36 90 — 693 720 57 83 73069 81 106 84 242 301 548 — 85 99 630 706 75 828 957 72 74027 50 58 163 — 214 455 531 52 930 75 75026 95 248 480 655 — 83 788 847 66 953 76111 19 209 56 72 432 588— 613 786 881 901 62 77002 87 104 12 227 43 70 483 538 46 50 75 91 602 812 932 78003 138 77 99 285 358 506 98 672 775 817 89 79174 337 80 517 92 697 729 868

80016 68 165 206 631 27 78 707 918 28 52 — 69 82 811114 19 69 565 712 39 72 82046 61 73 — 76 105 237 48 65 351 79 485 506 614 17 728 850 989 83010 107 24 66 93 307 565 73 76 871 971 — 84042 144 57 229 52 480 414 56 638 71 975 85183 233 39 53 383 433 71 88 725 408 909 61 86145 — 240 79 330 87 638 91 798 926 41 87019 81 304 411 85 851 72 82 780 837 94 969 88086 118 217 312 — 408 55 577 656 705 840 68 988 89092 291 308 — 504 722 882 926 —

90015 99 130 258 360 85 62 1807 48 916 91036 198 230 35 484 657 749 69 73 92059 84 116 295 433 729 40 948 93050 239 488 976 94174 311 720 67 900 36 95244 51 466 741 78 96020 179 225 — 421 699 728 46 51 864 97013 19 125 355 402 506 73 88 92 653 771 883 924 98252 77 435 44 571 602 78 87 797 99156 227 490 784 815 98 901 22 67 98

— 10092 202 303 585 601 73 774 845 915 42 — 101015 111 69 211 30 88 301 19 9 9492 98 561 — 698 715 826 102148 55 201 85 335 666 67 939 — 44 98 103264 396 459 66 616 755 898 970 104031 22 50 80 91 342 509 55 711 887 901 54 71 80 — 105110 11 34 80 359 56710 6412 52 72 531 684 749 97 802 970 107377 405 21 588 698 736 878 — 997 108022 104 59 91 280 345 58 73 92 95 96 741 53 93 809 96 109273 318 501 665 73 701 80 97 — 99 685

110083 169 81 295 310 55 68 71 527 759 829 47 83 902 06 50 111040 62 221 57 410 25 52 57 — 706 44 60 802 94 978 112125 314 84 436 508 639 823 80 947 55 98 113160 208 25 479 502 72 87 601 38 50 704 829 935 114255 34 407 515 59 79 — 92 114 776 802 94 917 19 43 59 115079 65 389 496 564 94 98 928 459 116013 58 115 52 74 309 41 84 97 418 20 6446 3 92 649 67 710 26 77 925 117044 90 836 61 404 24 523 36 636 69 74 702 50 60 814 17 967 118078 89 149 90 271 328 424 63 — 561 616 60 910 73 80 119054 176 512 43 51 694 753 72

20101 39 204 470 697 729 53 872 74 912 28 121074 113 250 408 647 707 90 806 10 90 920 25 55 122083 474 891 686 712 19 56 948 123089 169 72 248 342 92 511 63 820 124285 419 61 539 84 665 79 89 791 818 125046 66 127 76 93 224 332 447 50 581 747 58 63 89 828 76 126051 57 161 79 203 10 803 624 723 47 968 127078 158 59 — 353 515 52 687 857 916 128060 1000 57 246 310 59 65 535 88 93 883 9 0129068 73 298 487 532 618 29. 801 25 1 98 980

130373 422 51 725 880 131949 70 461 643 — 747 78 132082 147 48 207 55 70 330 45 529 669 — 97 778 999 133145 253 477 532 651 75 93 913 56 60 134030 157 267 315 491 45 533 73 631 57 795 903 73 80 135314 53 76 150 83 633 711 72 769 75 84 934 136547 52 71 742 77 89 925 26 137128 71 89 368 421 591 793 827 69 947 62 74 139016 113 41 247 321 33 96 403 502 53 54 636 89 735 956 139056 321 65 314 482 501 63 602 702 950

140064 70 142 71 225 54 316 35 499 621 40 731 941 141018 118 293 352 457 549 689 972 94 142006 117 219 40 404 74 618 807 69 968 143034 64 102 277 346 426 32 69 576 80 749 84 821 — 144050 52 130 350 402 76 549 644 703 66 77 917 69 145148 203 34556 71 75 84 462 561 697 935 — 146024 76 127 10 47 76 546 697 739 69 860 976 147204 81 366 68 84 400 25 600 148163 304 42 — 542 60992 811 87 149104 10 266 88 341 94 413 40 598 708 879 91 1

150142 77 388 588 662 65 968 69 95 151018 106 77 99 296 382 531 53 58 98 607 13 21 770 703 152160 384 450 73 79 87 584 887 927 43 — 153018 77 85 109 81 221 77 481 523 729 984 — 154029 36 60 74 137 46 258 310 28 439 618 955 155062 125 203 07 561 602 11 706 09 18 78 895 — 942 156084 110 260 654 713 19 806 998 157256 92 444 519 76 601 728 158008 80 173 299 425 — 949 703 06 43 89 816 988 159219 86 344 440 79 504 607 792

160243 661 766 814 68 161036 247 65 622 80 764 75 807 162008 43 112 207 13 54 420 656 813 934 163097 241 533 34 702 13 53 965 164379 404 47 523 981 87 165028 117 72 88 211 353 61 85 685 700 80 85 980 166008 198 212 16 93 465 536 48 62 724 889 90 167037 43 83 229 35 79 310 31 563 77 632 777 897 950 168077 85 96 180 294 — 543 826 965 169012 84 118 53 236 994 563 680 705 936 96

170101 11 39 48 202 77 82 88 306 574 714 964 171050 57 310 98 467 78 507 43 88 66 78 172037 44 223 73 328 39 50 470 536 76 609 891 956 173067 96 185 204 337 93 408 47 587 74 12 836 64174005 50 113 80 504 20 491 640 61 740 69 807 155171 218 39 321 32 94 440 92 524 778 176026 35 255 66 84 424 556 66 723 801 65 94 903 85 177110 47 223 507 662 844 178079 221 71 323 46 428 42 65 522 602 15 179252 353 63 450 57 63 504 35 50 659 78 750 837 62937.

Pożyteczna akcja międzynarodowej komisji policyjnej.

ZBRODNIARZE ISTNIELI

odkąd człowiek mieszka na ziemi.

Międzynarodowi zbrodniarze nie są bynajmniej produktem dzisiejszych czasów. Skoro autorzy starorzymscy, którzy przeważnie pisali historję swej epoki, nie wspominalį prawie zupełnie o kryminalistach, to nie jest jeszcze dowodem, aby zbrodniczość w starożytności obracała się tylko w skromnych granicach.

Zrodniarze istnieją tak długo, jak dawno człowiek zamieszkuje ziemię. Nie brakło też nigdy kryminalistów, którzy nauczywszy się grzeszyć w swym kraju, występami swemi poczęli „zaszczyczać" zagranicę. Było mnóstwo wróżbitów, specjalistów od przyrządzania miłosnych i czarodziejskich napojów, a wśród nich nie brakło ; niebezpiecznych trucicieli, którzy przeważnie przybywali z Syrji, Afryki i Egiptu do starożytnego Rzymu, zwłaszcza za czasów cesarstwa. Można ich śmiało zaliczyć do kategorji

międzynarodowych złoczyńców.

Nie brakło też wtedy fałszerzy monet, o czem świadczą postanowienia ówczesnego kodeksu karnego.

W średniowieczu wystąpili na widownię alchemicy, astrolodzy i wróżbici, którzy poza nieliczną garstką naukowców, przeważnie byli przestępcami. Takich i dziś nie brak na świecie.

Były też wśród nich i takie osobistości jak Cagliostro, St. Germain no i sam Cassanova. Szczegółową statystykę zbrodni przez nich w różnych krajach dokonanych, trudno podać. Służba bowiem bezpieczeństwa w starożytności nie była należycie zorganizowana, jak również nie było prasy, któraby prowadziła kronikę policyjną.

Międzynarodowa przestępczość poczęła przybierać na sile przed około 30 laty. Idzie ona w parze z udoskonaleniem środków komunikacyjnych. Dużą rolę w tym względzie odgrywa również życie gospodarcze.

Po wojnie światowej zbrodniczość międzynarodowa wystąpiła gwałtownie na widownię. Amerykańskie gazety pisały, że bandytyzm

grozi zagładą porządkowi

i występowały z różnemi projektami, zmierzającemi do zażegnania grożącego niebezpieczeństwa.

Złodzieje hotelowi, międzynarodowi włamywacze, kolporterzy fałszywych banknotów, oszuści bankowi, fałszerze czeków, właściciele kont czekowych bez żadnego pokrycia, handlarze żywym towarem i narkotykami, pojawili się masowo w każdem wielkiem mieście i grasują z większem lub mniejszem powodzeniem, poczem przenoszą się do innego środowiska niemał z szybkością błyskawicy. Wogóle trudno wyliczyć wszystkie rodzaje przestępczości międzynarodowej. Rentowność takiego rzemiosła nie ulega kwestji, dlatego też rodzą się ciągle nowe kategorje i rodzaje zbrodni.

Np. słyszy się obecnie wiele o fałszywych kapłanach koptyjskich i chaldejskich, którzy posługują się podrobionemi papierami i listami polecającemi, zbierają fundusze na rzecz biednych chaldejskich uchodźców, a wzbudzając swym wyglądem zaufanie biorą na kawał wiele osobistości duchownych i świeckich.

Pomysłowych oszustów nigdy nie zabraknie.

Należy też przypomnieć gagatka, który przed kilku laty pod maską wysłannika północno - amerykańskiego szczepu Indjan, odwiedzał różne kraje Europy, aby skłonić poszczególne rządy do wszczęcia rokowań dla eksploatacji terenów naftowych, rzekomo położonych w okolicy zamieszkałej przez czerwonoskórych. W niektórych miejscowościach władze przyjmowały go oficjalnie z wszelkiemi honorami. Posiadając spryt nie podrobione dokumenty, paradował on albo w uroczystym uniformie, albo w stroju Indjanina, w którym występował jako „Biały Orzeł" z okazji parad urządzanych na jego cześć.

Naturalnie jak na wybitną osobistość przystało korzystał z wszelkich udogodnień w hotelach, oraz ze strony przedsiębiorstw automobilowych, jubilerów, banków i td. Wszędzie udzielano mu

nieograniczonego kredytu,

zanim okazało się, że jest on pospolitym opryszkiem.

Aby położyć kres robocie międzynarodowych aferzystów urządzono w Wiedniu zjazd przedstawicieli organów bezpieczeństwa 30 krajów. W wyniku obrad tego policyjnego kongresu powołano do życia międzynarodową Komisję policyjną, która w ciągu 11 lat silnie się rozwinęła i stanowi dziś bardzo poważną organizację o zasięgu obejmującym wszystkie części świata.

Celem komisji jest organizowanie systematycznej międzynarodowej współpracy władz bezpieczeństwa dla zwalczania międzynarodowych przestępczości (z wyłączeniem wszelkich głównych, czy ubocznych względów politycznych).

Wiele praktycznych i celowych urządzeń powstało dzięki niestrudzonej, ofiarnej pracy komisji. Tu należą służba informacyjna radjo policyjne, centrale dla zwalczania fałszerzy paszportów, pieniędzy, czeków, papierów wartościowych i td.

Główną centralą i stolicą międzynarodowej sieci władz bezpieczeństwa, obejmującej całą kulę ziemską jest Wiedeń. Tam też wychodzą oficjalne czasopisma Komisji pt. „Międzynarodowe bezpieczeństwo publiczne" i „Znaki rozpoznawcze prawdziwych i fałszywych banknotów oraz innych kosztowności".

PRÓBY Z KRWIĄ LUDZKĄ.

Dwa rodzaje serum.

Seroterapja jest jedną z najważniejszych gałęzi nowoczesnej medycyny. Bez serum byłoby zupełnie niemożliwe skuteczne leczenie dyfterji, tężca, dżumy i cholery. Wielka ilość nowych serum, sporządzanych przeciw gruźlicy, jest znana.

Co to jest serum? Rozumie się przez to preparat, sporządzony z krwi, zakażonej specyficznemi bakterjami, przy pomocy złożonego procesu. Dotychczas używano prawie wyłącznie krwi zwierząt, mianowicie koni, bydła rogatego i owiec. Zwierzęta zaszczepia się zarazkami chorób. Szczepienie odbywa się w takiej dozie, że zwierzęta nie chorują lecz naturalne siły odporne zwierzęcego organizmu mogą tworzyć przeciw truciźnie bakteryj (toksynie) antytoksynę. Przez ciągłe zwiększanie dozy szczepionki krew zwierzęcia może niszczyć nowe bakterje

przy pomocy antytoksyny.

Z takiej immunizowanej krwi sporządza się przy pomocy skomplikowanych, biochemicznych procesów serum z krwi posiadające zdolność wywierać swoje niszczące działanie w innych organizmach, szczególniej w organizmie ludzkim. Stosuje się dzisiaj dwojakie serum: albo profilaktyczne, jak np. serum, używane do szczepienia przeciw ospie, albo serum terapiczne, z których najbardziej znane jest serum przeciw difteritis.

Dotychczasowa seroterapja miała ten wielki błąd, że sporządzanie serum ograniczało się tylko

do tych wypadków,

w których zwierzęta mogły chorować na odnośne choroby. A po drugie do tych wypadków, w których zwierzęce antytoksyny okazały się skuteczne również dla ludzkiego organizmu. Istnieją choroby, których zwierzęta nie znają, i istnieją sera, które działają skutecznie na zwierzęta, lecz zawodzą u ludzi.

Dlatego w ostatnich dwóch dziesiątkach lat zaczęto czynić próby z krwią ludzką. Próby te, po doświadczeniach ze zwierzętami,

nie są zasadniczo ciężkie.

Znacznie trudniej jest znaleźć odpowiednią ilość osób, któreby dały sobie zaszczepić chorobę, w tej nadziei, że organizm ich znajdzie sam dostateczną ilość antytoksyny, ażeby zapobiec rozwinięciu się choroby. Ryzyko takiego szczepienia jest wciąż jeszcze

relatywnie wysokie.

Wprawdzie zawsze jeszcze znajdują się osoby, które oddadzą swoje ciało na usługi ogólnego dobra. Znane są wypadki, w których badacze dokonywali takich szczepień na własnem ciele. Ale przemysłowe sporządzenie serum było na tej drodze niemożliwe.

Badania musiały więc pójść inną drogą. Musiano próbować używania spuszczonej krwi! Ale w ten sposób zmieniła się cała podstawa badania. Przy tych sztucznych tworzeniach się antytoksyny o czysto chemiczne procesy w retorcie, a uważane dotąd za najskuteczniejsze przejawy życiowe żywego organizmu są w ten sposób wyłączone. Mimo to i w tym kierunku osiągnięto wielkie wyniki. Można obecnie sporządzać przy pomocy tej metody szereg różnych serum. Najważniejsze jest z nich serum

przeciw porażeniu dziecięcemu,

epidemicznej chorobie, przeciw której nie był dotąd skuteczny żaden zabieg i której nie znają zwierzęta.

Wyniki sporządzania serum z krwi ludzkiej otwierają przed nami możliwość przemysłowego sporządzania takiego serum w szerokiej mierze. Ponieważ wszystkie szpitale posiadają zawodowych oddawaczy krwi do celów transfuzji, znajdzie się dość ludzi, którzy oddadzą krew do celów sporządzania serum.

DZIWNA PANI.



Poszedłbym z tobą dzisiaj na bal,
boję się tylko twoich oczu,
są takie dziwne, niebezpieczne,
niczem szarotki na gór zboczu.
Poszedłbym z tobą dzisiaj szaleć,
gdzieś w świat serpentyn przeuroczy,
w gwar karnawału, w tłumy masek,
tylko te oczy... Ach, te oczy....
Pomyśl... Ty w aucie — Ja przy tobie...
Jedziemy na bal... Bez przyczyny
ty nagle zwracasz ku mnie oczy...
Skoczyłbym chyba z limuzyny...
Kiedy spoglądam w twe źrenice,
czuję krwi przypływ, serce wzbiera,
i wtedy nie wiem, czy to anioł,
czy może szatan z nich wyziera...
Jesteś prześliczna, zgrabna, miła,
każdy kto widzi, mówi: łania,
lecz kiedy spojrzę wgłąb twych oczu,
wielki znak widzę zapytania.

O czem ty myślisz — trudno zgadnąć —
i co pod gładkiem kryjesz czołem,
o czem tak myślisz, dziwna pani,
powiedz — o smutnem, czy wesołem?...
Spojrzyj przez szybę... Widzisz śnieżek?....
Czekają sanki.... W noc głęboką
pomkniemy razem... Potem... potem....
Czy lubisz likier z mocną mokką?...
Kiedy dzieweczka się rozgrzeje,
kiedy wypije już swą mokkę,
dam znak klaśnięciem — gdzieś z ukrycia
patefon zagra nam Cariokę.
Ty nie odmówisz, kochasz taniec,
panie są takie w tańcu szczodre,
już bez obawy spojrzę w oczy,
czarne, zielone, czy też modre...
Potem... Co potem?... Wiem już dobrze,
przecież jesteśmy jeszcze młodzi
wtulisz się w ciepło moich ramion,
chyba, że... żona nam przeszkodzi.

ROM.

Jedna szklanka kwaśnego mleka dziennie

przedłuża życie.

Uczeni twierdzą, że Bułgarja jest krajem długowiecznych dlatego, że Bułgarzy spożywają regularnie jogurt. U nas o jogurt trudniej, ale doskonale można go zastąpić kwaśnem mlekiem, które bardzo korzystnie wpływa na procesy trawienia w naszym przewodzie pokarmowym.

Nie powinniśmy jednak — pić surowego kwaśnego mleka. Surowe mleko zawiera moc najrozmaitszych mikrobów, z których niektóre są chorobotwórcze dla człowieka. W naszych dworskich oborach bardzo wiele krów

choruje na gruźlicę

i dlatego picie surowego mleka, jak to mówią „prosto od krowy" jest poprostu lekkomyślnością. Mleko krowie należy przed spożyciem przegotować; przegotowane, a zatem pozbawione zarazków mleko należy „zaszczepić" fermentem mlecznym: w ten sposób uzyskamy mleko czyste, pewne i smaczne.

Kwaśnienie mleka wywołują mikroby zwane paciorkowcami czyli streptokokami.

Surowe mleko należy postawić na kilka godzin, poczem zbieramy śmietankę. Zbierane mleko kwasi się znacznie łatwiej i lepiej niż mleko niezbierane. Poza tem wielu ludzi nie znosi tłustego mleka. Kwaśna śmietana wywołuje u nich zaburzenia żołądkowe, i to tem łatwiej, ponieważ w kwaśnej śmietanie znajdujemy z reguły moc pleśni i innych niepotrzebnych drobnoustrojów.

A zatem surowe i zebrane mleko

należy krótko przegotować,

poczekać aż ostygnie i potem do zimnego już mleka dodać łyżeczkę specjalnej hodowli streptokoka mlecznego, kupionego specjalnie dla tego celu w najbliższym zakładzie bakterjologicznym lub też w braku tego można dodać poprostu łyżeczkę świeżego laktolu, kupionego w pierwszej lepszej mleczarni. Należy jednak pamiętać, by w tym drugim przypadku dodać laktolu a nie jogurtu, który wymaga do skwaśnienia wysokiej temperatury.

Otóż „zaszczepione" streptokokiem lub laktolem mleko wstawia się na dwie lub w zimie na trzy doby do kredensu lub do szafy. Lepiej szklanek z mlekiem niczem nie przykrywać, doświadczenie uczy bowiem, że jeżeli szklanki dla czystości przykryjemy, wówczas często zanieczyścimy je pleśniami lub innemi drobnoustrojami... A zatem poprostu ostudzone mleko szczepimy fermentem (czyli streptokokiem lub laktolem, zawierającym również streptokoki mleczne) i na dwie, trzy doby wstawiamy do kredensu. Po tym czasie mleko

jest już kwaśne

i zdatne do użycia. W kredensie nie powinna być temperatura ani zbyt niska, ani zbyt wysoka. Najodpowiedniejsza jest temperatura pokojowa, wahająca się między 16 a 20 stopni C.

Z chwilą, gdy raz sporządzimy sobie „własnego wyrobu" kwaśne mleko — wówczas do następnych szczepień używać już możemy własnej hodowli streptokoka, czyli poprostu własnego kwaśnego mleka, którego jedną łyżeczkę dodajemy skolei do świeżej porcji przegotowanego (i ostudzonego) mleka.

ZABIJAĆ WSZYSTKIE SAMICE!

40 miljonów szczurów w Londynie.

Londyński „Observer" drukuje bardzo ciekawe rzeczy ze świata szczurów. Ze względu na interesujące dane i wymowną statystykę, podajemy za „Observer'em" co następuje:

„Obliczono, że w samym tylko Londynie jest przeszło 40 miljonów szczurów. Szkody wyrządzane rocznie przez tych szkodników dochodzą

do 15 miljonów funtów szterlingów

(1 miljard 125 miljonów franków).

Szczur przyszedł do Europy z Azji, około XIV wieku za hordami mongolskiemi. Od tej pory, pomimo wzrastającej techniki, ludzkość nie była i nie jest w stanie go wytępić.

M. Rodier, Australijczyk, wynalazł ostatnio nowy środek przeciw tym gryzoniom. Chwyta on do klatki wszystkie szczury bez różnicy, poczem zabija samice, dając samcom ich mięso do jedzenia po dłuższej głodówce.

Samce, wypuszczone na wolność, pozbawione samic, szerzą straszliwe spustoszenie wśród swych towarzyszów, kładąc trupem **całe ich masy.**

System ten został zastosowany w całej Australji, gdzie zawiązało się specjalne towarzystwo „Kill all females" (Zabijać wszystkie samice). System ten stosowany jest również w Zoo Manchesteru.

W obliczu ciągle zwiększającego się „szczurzego niebezpieczeństwa" „Observer" nawołuje do specjalnej opieki nad ich wrogami naturalnymi, t. j. sowami, sokołami, jastrzębiami i wszystkiemi ptakami z rodziny drapieżnych.

„Szkody, wyrządzone przez te ptaki, są niczem w porównaniu ze spustoszeniami, jakie szerzą szczury" — kończy „Observer".

PODSŁUCHANE

METEOROLOGJA MIŁOSNA.

— Najdroższa, jesteś promieniem słońca w mojem życiu. Choćby los zesłał pioruny i deszcze, burze i nawałnice, z tobą, jedyna, nie boję się żadnej zawieruchy.

— Panie Kalasanty, czy to jest wyznanie miłosne, czy komunikat meteorologiczny?

WIERSZOKLETA.

— Panno Halino, muszę pani wyznać, że pani natchnęła mnie do napisania tomu pieśni.

— Panie Henryku, to nieładne z pańskiej strony, że pan całą winę zwala na mnie!

Łóżko najlepszym meblem.

Amatorzy snu.

Przeciętny człowiek spędza jedną trzecią część swego życia w łóżku. Są wszakże ludzie, którzy znacznie dłuższy czas przebywają w łóżku, i to wprawdzie nie tylko dla spania. Wiadomą jest rzeczą, że Ludwik XIV i inni królowie francuscy opuszczali swe łoża dopiero

około przedpołudnia:

i że podczas takiego „Lever" czyli wstawania załatwiano ważne sprawy państwowe. Za przykładem ich szły kochanki królewskie, taka Ninon de L'Enclos i Madame Pompadour. Pierwszy król szwedzki z francuskiej rodziny Bernadotte udawał się o godzinie 11 na spoczynek i wstawał dopiero następnego dnia około godz. 4 po południu. Nie wiele pod tym względem ustępował królowi szwedzkiemu pisarz amerykański Mark Twain, ojciec humoru groteskowego, który potrafił **tworzyć w łóżku.**

Także inni poeci angielsko- amerykańscy są specjalnymi amatorami łóżka. Poeta Dorville podobno prawie całe życie spędził w łóżku, z którem tak trudno było mu się rozstać, że w testamencie zarządził, by go pochowano w łóżku. Najbardziej obok Bernarda Shawa znany współczesny autor angielski G. H. Wells, wybuchnął głośnym śmiechem, kiedy mu mówiono o tem, że według zdania Napoleona I wielki człowiek potrzebuje co najwięcej

sześć godzin snu

i twierdził że sam potrzebuje conajmniej dwa razy tyle snu, by móc pracować. O pewnym Hiszpanie Don Everordo Blasco opowiadają, że przez sześć lat nie opuszczał swego łóżka, ponieważ wróżka przepowiedziała mu, że nie umrze w łóżku. Wróżba spełniła się. Kiedy bowiem Hiszpan ten podczas trzęsienia ziemi wyskoczył przerażony z łóżka, nogi wypowiedziały mu posłuszeństwo skutkiem czego uderzył głową o krawędź łóżka i zabił się.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w druk... Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

PIĘKNE PRZEMÓWIENIE

i niecierpliwa klientka.

Małka Gritzer skarży Frajdę Karp o obrazę. Pani Karp nazwała ją „świnią“ i „ordynarną chamką“.

Pani Karp stoi przy pulpicie dla oskarżonych, ale pomimo to się nie boi. Albowiem przed nią stoi jej obrońca. Obrońca, który tak pięknie mówi, że pani Karp ma w oczach łzy ze wzruszenia.

— Wysoki sądzie! – mówi obrońca. — Moja klientka, pomimo swoich 50 lat, jest typowem dzieckiem nerwowego wieku dwudziestego. Przeczulona, egzaltowana, marzycielka, czuła na najmniejszą krzywdę... A pani Gritzer jest osobą brutalną, z zamiłowaniem grająca na rozstrojonych nerwach mojej klientki. Raz naprzykład moja klientka pożyczyła jej balję...

Pani Karp łapie swego obrońcę za marynarkę i pociąga mocno.

— Panie mecenasie! Dwa razy pożyczała!

— Niech mi pani nie przeszkadza — denerwuje się obrońca. — Pani mi przerywa tok myśli. A więc, wysoki sądzie, pożyczyła jej raz balję.

— Dwa razy, dwa razy! — szarpie marynarkę p. Karp.

— Czy pani się uspokoi?— syczy obrońca i znów się zwraca do sądu.

— ...pożyczyła jej balję, a oskarżycielka zwróciła jej po trzech dniach w stanie beznadziejnym. Nerwy mojej klientki nie wytrzymały. Ta biedna kobieta ma troje dzieci....

P. Karp znów szarpie swego obrońcę.

— Panie mecenasie! Za trzy miesiące już można liczyć cztery...

— Ma prawie czworo dzieci, które trzeba oprać i balja jej jest potrzebna prawie codziennie....

Znów ręka pani Karp chwyta marynarkę.

— Co pan ze mnie robi praczkę. Się u mnie pierze raz na miesiąc.

— Czy pani przestanie mi przeszkadzać? — zgrzyta zębami obrońca...

— A więc, gdy oskarżycielka odesłała mojej klientce balję...

— Panie mecenasie! Ja sama po nią poszłam.

Na twarzy obrońcy wystąpiły ceglaste wypieki.

— Panie sędzio! — jęknął. — Niech pan wyrzuci z sali moją klientkę, bo ja przez nią przegram sprawę!....

— Już, już, nie będę! — przyrzeka pani Karp i odsuwa się od obrońcy.

Ale już za późno. Zdenerwowany obrońca nie może już tak pięknie mówić. Obrona wypadła słabo.

I oskarżycielka, p. Gritzer która przyszła bez adwokata, słucha z triumfem wyroku skazującego panią Karp na 30 zł. grzywny.

—sxs—

Jak się rozbierała...

Szpara w ścianie.

Kilka lat temu zawitał do rodzinnego Londynu Charlie Chaplin, a tłumy nosiły go na rękach. Gdy mu się wreszcie udało wymknąć tylnem weściem z hotelu, popędził taksówką do skromnego mieszkania w nędznej dzielnicy zamglonego miasta, gdzie kiedyś spędził lata dzieciństwa ze swym bratem Sydem, nieraz o chłodzie i głodzie śniąc sen

o sławie i bogactwie.

Na czele małej grupki przyjaciół, Charlie wdrapał się po skrzypiących schodach, macając w ciemności poręcz, na której ongiś wycierał swe chłopięce porteczyny, cerowane strudzonemi rękami matki. Z widocznem wzruszeniem Charlie rozglądał się po izdebce, zajmowanej obecnie przez wdowę, wreszcie drżącym głosem rzekł:

— „W tym pokoju rozstaliśmy się matką“.

Zapanowała cisza. Wszyscy obecni są pod wrażeniem chwili. Nagle Charlie podchodzi do ściany, zagląda pod wiszący obraz i triumfalnie woła: — „Jest“!

— Obecni ze zdziwieniem dostrzegają małą szparę.

— Przez tę dziurkę, — mówi Chaplin — Syd i ja podglądaliśmy naszą sąsiadkę jak się rozbierała. .

Typowy Chaplin! Łzy i śmiech.

WYGRALIŚMY MECZ!

Na ławach widzów.

Nie jest ładnie cieszyć się, kiedy ktoś dostaje po zębach. Ale muszę się przyznać, że serce skakało mi z radości, a wraz z sercem całe moje 90 kilo wagi, kiedy widziałem jak mistrzowie w boksie, brali w zęby.

Publiczność, ta publiczność, która na meczu bokserskim jest widowiskiem niemniej ciekawem od samej walki, poprostu szalała.

Starsi, poważni panowie w lożach zrywali kapelusze swym żonom i ciskali na znak protestu w stronniczego sędziego. Kto był bez żony, ściągał kalosze!

Każdej walce towarzyszył zgodny ryk galerji, krzeseł i parterowych lóż.

— Bij go! Bij go! Weszło! Trafił!

Jakaś tęga pani, rwąc ze zdenerwowania na strzępy nowe rękawiczki, dyszała ciężko:

— Moniek! Jeżeli on go teraz nie trafi, to mnie szlag trafi!

— Uciekaj! Uciekaj! On chce cię uderzyć! — wrzeszczała inna starsza dama, widząc, że przeciwnik wysuwa prawą pięść.

Ale najbardziej denerwował się siedzący obok mnie jegomość, który za każdym trafnym ciosem boksera, walił mnie z entuzjazmem pięścią w ramię.

— Trafił! Widział pan, jak w nos tamtego weszło!... Nadział się! Sam się nadział!

Ramię bolało mnie wściekle, chciałem się odsunąć w drugą stronę, ale sąsiad z drugiej strony też nie był lepszy. Obok niego siedziała niewiasta, nie mógł więc na niej wyładować swego entuzjazmu i siłą rzeczy walił mnie w drugie ramię.

Nie mogłem się bronić, gdyż ręce miałem zajęte waleniem w łeb pana, który siedział przede mną.

Wyszedłem z meczu ochrypnięty i połamany. Czułem się tak, jakbym sam brał udział w walce. Wszystkie kości mnie bolały. Ale pomimo to, tak jak zresztą cała publiczność, czułem się zwycięzcą.

Taki czy inny ogłoszony wynik meczu nie może zmienić faktu, żeśmy mecz wygrali.

Nie wysyłać na adres premjera...

List biednego Szweda.

Biedny chłop z północnej Szwecji, przyciśnięty ostateczną nędzą, postanowił zwrócić się do Pana Boga we własnej osobie z prośbą o pomoc. Napisał list, zaadresował go „Do Pana Boga w Niebiesiech“ i wrzucił

do skrzynki na poczcie.

Listonosz — nie wiedząc, co zrobić z tym fantem, doręczył list Dyrekcji Generalnej w Stockholmie z dopiskiem. „Adresata nie znaleziono“ Dyrektor poczty, otworzywszy list stwierdził, że biedna chłopina prosi Pana Boga o pożyczenie mu 200 koron dla poratowania z ostatecznej nędzy. Wzruszony prostą i naiwną treścią listu, dyrektor przesłał go do prezydjum rady ministrów.

Po nitce do kłębka doszedł list do rąk premiera. Rozrzewniony minister nie uważał za możliwe przekazywać listu do załatwienia radzie, a nie dysponując narazie całą sumą, wyjął z portfelu banknot stukoronowy, włożył do koperty z nadrukiem urzędowym i zaadresował

posyłkę do chłopa.

W dwa dni później nadszedł do gabinetu premiera list adresowany jak poprzedni. Premier otworzył go i przeczytał, co następuje:

„Dzięki Ci, Panie Boże, za wysłuchanie mej prośby. Ale na przyszły raz nie należy wysyłać pieniędzy na adres premiera bo zabiera z nich połowę dla siebie“.

Zakochany sufler.

Karjera za kulisami.

Od najmłodszych lat czuł pan Płaczek powołanie do sztuki i sceny. Po długich trudach został artystą. W jednej sztuce grał rolę grzmotów. Stał za sceną i grzmiał. W innym dramacie grał szczekanie psów i wycie wiatru. A raz nawet powierzono mu

rolę wisielca.

Wisiał przez pięć minut na scenie.

Wywiesił język i grał tak naturalnie, że przerażona publiczność uciekała z sali.

— Odbieram panu rolę — powiedział dyrektor. — Gra pan za dobrze.

I na tem skończyła się karjera artystyczna pana Płaczka. Ale ponieważ nie mógł się rozstać z teatrem, został suflerem.

Siedział w swej budce pod sceną i słuchał z bólem, jak aktorzy zbierali oklaski.

Za co Przecież to on mówił!

Oni tylko powtarzali.

I tak czasem bezmyślnie powtarzali!

Pewnego razu na scenie paź oświadczył się królowej. Pan Płaczek podpowiadał paziowi.

— Królowo! Kocham cię! — powtórzył swej budy.

— Kaólodwo! Kocham cię! — powtórzył paź.

Nagle pan Płaczek zauważył, że aktorce grającej królowę, obsunęła się pewna część garderoby.

— Pani — syknął. — Niech pani uważa na majtki.

— Pani! — powtórzył paź, trzymając rękę na sercu. — Niech pani uważa na majtki.

Publiczność wyła ze śmiechu, a królowa zemdlała ze wstydu. Musiano przerwać przedstawienie.

Raz jeden w życiu pan Płaczek się zakochał. Zakochał się w pięknej, jak marzenie aktorce. Padł przed nią na kolana i wyznał jej miłość.

Spojrzała na niego chłodno i ponieważ za chwilę miało się zacząć przedstawienie powiedziała ostro:

— Idź pan do budy!

Z bólem serca poszedł. Lecz zaprzysiągł jej zemstę.

Gdy kurtyna poszła wgórę, miłość pana Płaczka stała na scenie.

— Pójdę dziś tam — deklamowała — gdzie, gdzie.....

I zacięła się Zapomniała co dalej. Spojrzała błagalnie na pana Płaczka, ale on jej pokazał język.

Czerwona, jak burak, podsunęła się pod samą budę i nóżką pogłaskała pana Płaczka po głowie.

— Kochasz mnie? — spytał szeptem.

— Kocham....

— Pójdziesz za mnie?

— Pójdę....

Dopiero wtedy podpowiedział jej rolę.

A po przedstawieniu poszła.... Ale do dyrektora na skargę. Pan Płaczek wyleciał z posady. Tragicznie zakończył karjerę teatralną.

—sxs—

Gościnne sublokatorki.

Naiwna Rajzla.

— Ja rozumiem, że się idzie do sądu za kradzież, za zabicie, za oszustwo — mówiła Rajzla Zanower, siedząc na ławce w sali sądowej i czekając na wywołanie swej sprawy — ale żeby iść do sądu za sublokatorów, tego nie rozumiem.

Rzeczywiście Rajzla została wezwana do sądu w charakterze oskarżonej o to, że utrzymywała w swem mieszkaniu dwie sublokatorki, trudniące się zawodowem nierządem.

— Proszę sądu — tłumaczyła się, kiedy wreszcie wywołano jej sprawę. — Te dwie panienki odnajęły pokój, a co one tam robiły, to ja nie wiem.

— Nie wiedziała pani, że się trudnią nierządem?

— Nierządem, zarządem, skąd ja mogłam wiedzieć? Ja im nie patrzę na ręce.

— Przecież tam przychodziło dużo mężczyzn... Łatwo się domyślić.

— Do panienek zawsze przychodzą mężczyźni. A że dużo?... Ja nie wiem, ile ma przychodzić, żeby panienka była porządna. Jak jeden to porządna, a jak pięciu to nieporządna?... Żebym wiedziała, tobym liczyłam.

— Dochodzenie ustaliło, że pani od gości brała pieniądze.

— Brałam? Możliwe, że brałam. Te panienki mnie prosili. Im samym nie wypadało.

— I nie wiedziała pani za co?

— Te panienki mnie mówili, że to jest na czekoladki. Od znajomych...

— A jak któryś nie chciał dać, to pani go nie wypuszczała z mieszkania.

— Te panienki mnie kazali...

— Więc pani stanowczo twierdzi, że nie wiedziała, iż te panienki uprawiały nierząd. Przecież policja spisała protokół. Mogła się pani dowiedzieć. A pomimo to nazajutrz znów zastano u pani gości.

Rajzla westchnęła ciężko.

— Jak pan sędzia mnie tak morduje, to już ja powiem. Troszkę wiedziałam... Ale co miałam robić? Wyrzucić dziewczyny na bruk?

— Ale dlaczego po spisaniu protokółu w dalszym ciągu, wpuszczała pani gości?

— Panie sędzio! Nie bądźmy dziećmi. Czy w jeden dzień z takiego interesu może się zrobić klasztor? Przecież one musiały z czegoś żyć, a mnie się należało komorne.

Sąd wymierzył Rajzli grzywnę w wysokości 100 zł.

...ŁODY SZAFARZ UCIECH PŁACZE...

Ludzie mało reagują na zew karnawału.

Jesteśmy już w trzecim tygodniu karnawału. Głoszą o nim witryny wystawowe: wytworne jedwabie, połyskliwe welury, metaliczne lamy, opalizujące pailety — wszystko w tonach jasnych, żywych, obliczone na efekt wieczorowy. I magazyny konfekcyjne występują już z toaletami wieczorowemi.

Ale tyle wszystkiego. Publiczność, nawet powierzchownem zainteresowaniem mało reaguje

na ten zew karnawału.

Wystawy z artykułami karnawałowemi nie są oblężone tak, jak bywały za dawnych lat. Tylko od czasu do czasu zatrzymuje się to tu, to ówdzie grupka przedstawicielek płci pięknej — z tych najmłodszych lub całkiem młodych roczników, które chwilowy entuzjazm przenosi ponad rzeczywistość.

Padają urywane zdania, szepty, zachwyty: — Patrz, jakie to śliczne. — Jaką przepyszną linię możnaby mieć w tym aksamicie... — Wiesz, suknia z lamy, to moje marzenie... Widzisz, pailety znowu weszły w modę...

Lecz ten spontaniczny porwy hamuje szybko refleksja. Przygasają błyszczące oczy i powlekają się

mgłą melancholji,

która jednak zwłaszcza u tych najmłodszych, nie trwa długo, bo już nowe zainteresowanie ciągnie je w stronę, gdzie widnieją... artykuły sportowe.

Tak, nie ulega wątpliwości, że niema takiego nastroju karnawałowego, jak to bywało za innych lat. O tej porze byliśmy już w pełnym wirze zabawowym afisze zapowiadały liczne zabawy i bale w sklepach głównym artykułem sprzedaży były materjały karnawałowe, lady były niemi zarzucone, rozgorączkowane, podniecone klientki przymierzały przed lustrami, deliberowały z przyjaciółką lub starszą opieką w czem byłoby najbardziej do twarzy Krawcowe zarzucano zamówieniami... a wszystko musiało być prędko, jutro, pojutrze, bo każdy dzień drogi. Żadna z tej licznej armji tanecznic

nie chciała być zdystansowana,

nie chciała stracić ani jednego wieczoru. Bo wszak należało wykorzystać w pełni ten okres wyjątkowy, przeznaczony na wytańczenie się, które musiało starczyć na rok cały.

Evoe! Niech żyje taniec, niech żyje karnawał.

W tym roku prawie że jeszcze nie było większych zabaw. Mówią, że dopiero luty się ruszy. Ale niewiele można sobie po nim obiecywać.

Jedno jest pewne. Co roku następuje większy zmierzch karnawału, tego z wielkiemi reprezentacyjnemi balami, świetnemi toaletami i z całym imponującym aparatem. Są sfery, pragnące podtrzymać jego prestiż jako pięknej wytwornej formy życia towarzyskiego a także ze względu na tę służbę

filantropijną i społeczną,

jaką spełniał przez długie dziesiątki lat. I dzisiaj jeszcze, jak dawniej, tańczy się na „wdowy i sieroty“, „na kuchnię dla bezrobotnych“, „na pomoc dla bezdomnych“, „na kolonje wakacyjne“, „Walkę z gruźlicą“ i tyle, tyle innych.

Ale jednak, kto nie chce zamykać oczu przed rzeczywistością, musi przyznać, że ta forma już jest zwietrzała, przeżyta, niezgodna z współczesnemi pojęciami i stosunkami.

Bal jest dziś rzeczą zbyt kosztowną dla przeważnej liczby osób, które dawniej mogły sobie

na taki występ pozwolić.

A w stosunku do wydatków, jakie za sobą pociąga dla uczestników jakoteż komitetu dochód na ogromny c[illegible], bywa albo minimalny, albo nawet żaden — a często komitet jest zadowolony, jeśli wyjdzie bez deficytu.

A co najważniejsze, że karnawał nie znajduje należytego oddźwięku u tych, którzy dawniej byli jego zaprzysiężona, wierną świtą. Nie znajduje oddźwięku u młodych.

Bo młodzież dzisiejsza pragnie swobody, nie chce krępować się

sztywnemi konwenansami.

Pocóż iść na kosztowny, ceremonjalny bal, kiedy można się wytańczyć dowoli przez cały rok na dancingach, czy wie czorynkach. A pozatem jego dewiza, od której wyszła jego nazwa „carne vale“, to jest „raduj się ciało“ — nabrała innego zupełnie znaczenia. Wyginana, stykowane, rażne ciało dzisiejszej młodzieży raduje się nietylko rytmem tanecznym, ale sportem narciarskim, saneczkowym, w lecie pływaniem i tylu innemi rozrywkami, zdrowszemi i budzącemi więcej wigoru, aniżeli noc bez senna, przetańczona w dusznej atmosferze sali balowej.

Niewątpliwie jesteśmy świadkami ginącej formy życia towarzyskiego.

Waleczne panny.

Zażarta obrona fortepianu.

Jeśli muzykalność objawia się w umiłowaniu do takiego czy innego instrumentu, w takim razie już bez zastrzeżeń należy panią Jadwigę Grubińską, oraz wszystkie jej córki: Szarlotę, Katarzynę, Konstancję i Małgorzatę

zaliczyć do muzykalnych,

jako, że przywiązały się one do swego rodzinnego fortepianu tak bardzo, iż były gotowe bronić go nietylko rękami, ale i — jak się to mówi — nogami i zębami. Używając tego określenia waleczności do panien Grabowskich, należałoby jeszcze do rąk nóg i zębów dodać szereg innych, a bardzo porecznych sprzętów, jakie były przez nie użyte w dniu, w którym do mieszkania ich przybył sekwestrator. Ale zacznijmy rzecz od początku.

Otóż jak się już rzekło — do mieszkania p. G przybył kiedyś sekwestrator, z zamiarem dokonania zajęcia

za jakieś zaległości.

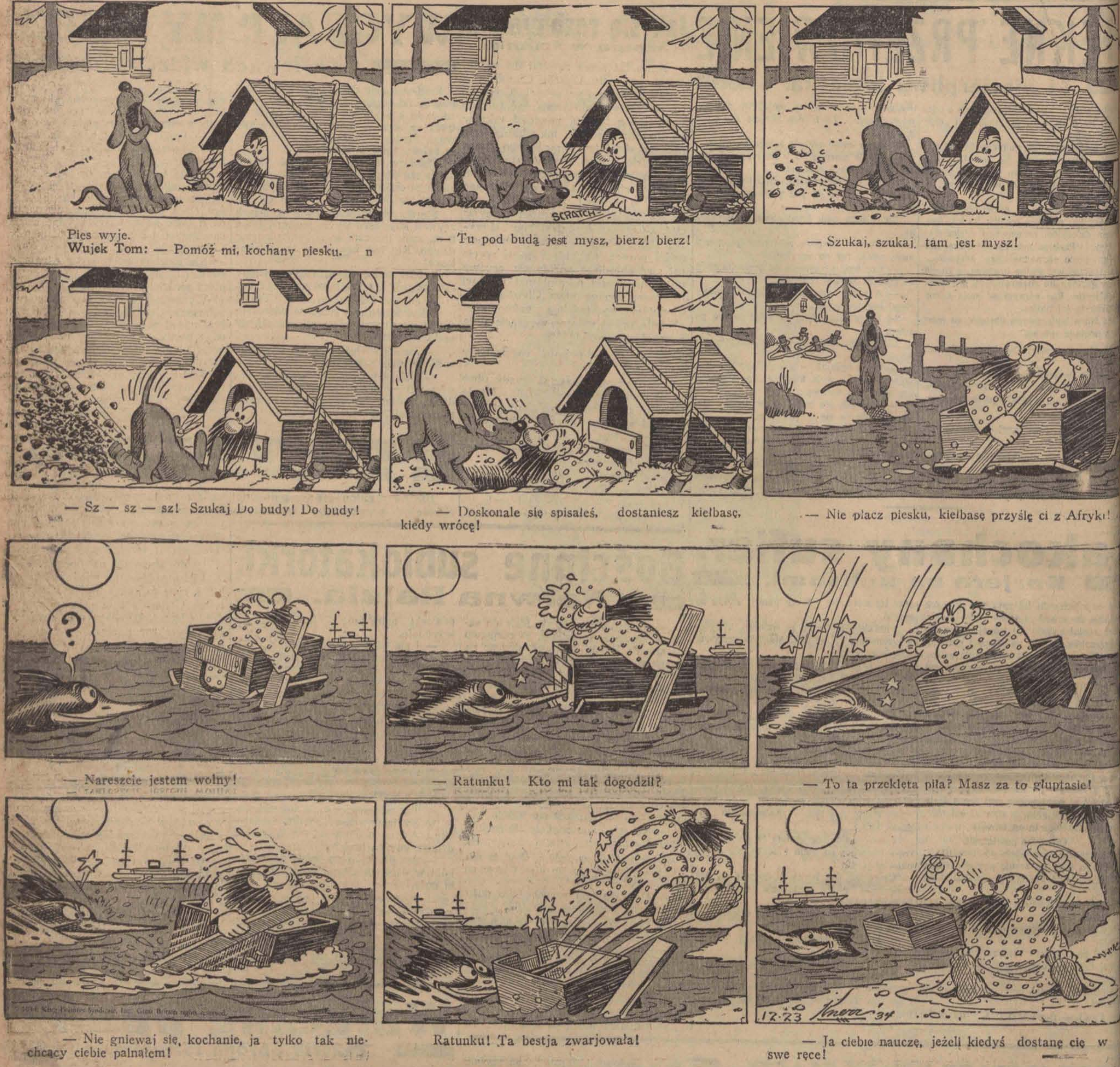
Niewiadomo, czy egzekutor był z natury przezorny, czy też znał bliżej dłużniczki, dość na tem, iż dla załatwienia swej misji przybył w towarzystwie dwóch posterunkowych. Łatwo obliczyć na oko, że siły były nierówne. . . Ale to nie przeraziło bynajmniej dłużniczek, które z matką na czele ruszyły ławą na przedstawicieli władzy. Szala zwycięstwa wahała się początkowo wkońcu jednak prawo odniosło triumf nad bezprawiem, a posterunkowym udało się walczące wepchnąć do kuchni,

gdzie je zabarykadowano.

Stosując jednak nadal taktykę bezwzględnego gnębienia przeciwnika — kobiety nie dały policjantom otrzeć potu z czoła, gdyż uzbroiwszy się w drągi i drążki — zdemolowały własne drzwi, dążąc do starcia wręcz.

Arabska ta awantura odżyła na sali Sądu Okręgowego, gdzie toczyła się rozprawa rodziny Brubińskich. W wyniku przeprowadzonego postępowania dowodowego — Sąd wymierzył wszystkim oskarżonym za wyjątkiem Małgorzaty karę półrocznego aresztu, z warunkowem zawieszeniem na 4 lata.

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



MARL.

WIDMO.

Trzech mężczyzn stanęło przed furtką opuszczonego domu. Jeden z nich otworzył zardzewiały zamek.

— To tutaj — odezwał się drugi uroczyście. — W tym domu straszy naprawdę, rzekł ponownie pierwszy. Nasz dom jest słynny z duchów w całym Londynie.

Krępy Amerykanin zaśmiał się na cały głos, potem pokazał obu towarzyszom swoje stalowe bicepsy. — Niech mnie tylko ruszy ten wasz duch, zaręczam, że go znokautuję!

Amerykanin szedł teraz za towarzyszami po skrzypiących schodach i dogadywał wesoło.

— Acha, więc tutaj niema elektryczności? Tak, tak, to zapewne do wywołania nastroju. Przy świecy łatwiej o przeciąg i o wywołanie ducha. Schody skrzypią także niemiłosiernie. Mam wrażenie, że ta podłoga sama jęczy w nocy i stąd owe podejrzane odgłosy których tak się zazwyczaj boją moi rodacy.

— Ależ nic podobnego — odparł pierwszy towarzysz Amerykanina. — Wzięliśmy od pana dziesięć funtów nie za szmery i trzaski, a za prawdziwego ducha. Zresztą sam pan się przekona.

— Zobaczę ducha? śmiał się dalej Amerykanin

— Zobaczy pan napewno, odpowiedzieli przewodnicy jednocześnie.

Potem zaprowadzono Amerykanina do starego pokoju, o jednem jedynem oknie. Przez pęknięte w kilku miejscach szyby wdzierały się do środka poryki wichury. Pułap obwieszony był festonami pajęczyny.

— Nikt tu nie sprząta od czasu śmierci naszej ciotki objaśniali londyńczycy Amerykanina. Mieszkańcy na Grosvenor Road. Tutaj sprowadzany tylko żądnych sensacyj turystów za opłatą dziesięciu funtów za noc Oto jest łóżko na którem pan może odpocząć i oczekiwać północy. Zegar na wieży pobliskiego kościoła uwiadomi pana dokładnie o nadejściu godziny duchów.

Gdyby pan jednakże stchórzył, w co nie wątpimy, to na nocnym stoliku zostawiamy rewolwer dziesięciostrzałowy nabity. Może pan sprawdzić!

Nie było tu rzeczywiście żadnego sprzętu prócz łóżka. Tylko w kącie stał stary kufer.

Po wyjściu właścicieli „domu strachów“ Amerykanin zaczął oglądać to niezwykłe mieszkanie. Opukiwał ściany przypuszczając, że spryciarze chcą mu wyrządzić jakiego figla. On, syn Nowego Świata, nie wierzył w żadne duchy. Ale, któż może wierzyń londyńczykom ,którzy prowadzą tak niesamowite przedsiębiorstwo?

Ściany pokoju nie kryły żadnych tajemnic. Stare, masywne łóżko, dawało sporo szans bezpiecznego sprzespania się do północy. Pozostawał tylko kufer, ale ten okazał się próżny i tak ciężki, że niepodobna go było unieść. Amerykanin siadł na łóżku i zgasił dymiącą świecę. — Co za niehigieniczne oświetlenie, rzekł do siebie. Ja bym to wszystko inaczej urządził. Byłaby i winda, bo poco wdzierać się po tych spróchniałych schodach? Pozatem wprawiłbym wszystkie nowe szyby i kazał omieść sufit z pajęczyny.

Nagle doszły go uderzenia zegara. Biła dziesiąta. A więc jeszcze dwie godziny do chwili ukazania się ducha. Można się zdrzemnąć nieco.

Zamknął drzwi na klucz, pozostawiony mu przez niesamowitych przedsiębiorców i położył się na zasłanem czystemi kołdrami łóżku. Zasnął odrazu.

* * *

Zbudził go jakiś niezwykły głos. Zerwał się, przerażony i począł szukać poomacku broni.

—Kto tu? zawołał niepewnym głosem, bo zdawało mu się, że coś się w pokoju porusza. Kto tu? krzyczał ponownie.

Nie było wątpliwości, ktoś był w izbie. Podłoga skrzypiała pod czyjemiś krokami. Amerykanin oparł się plecami o ścianę i trzymając broń w pogotowiu czekał na atak. Przez myśl przemknęło mu, że pewnie ci przedsiębiorcy, którzy zaczepili go w jakiejś restauracji londyńskiej, są zwykłymi rzezimieszkami. Zwabiają bogatych turystów do takiej jaskini, żeby ich okraść albo poprostu zamordować. Opodal szumiała przecież mulista Tamiza. Napewno niejeden z jego rodaków popłynął już z jej falami ku morzu, ograbiony doszczętnie.

Tymczasem z kąta pokoju podniosła się jakaś postać. Mimo panujących dokoła ciemności Amerykanin dojrzał ją bardzo dobrze. Było to naprawdę widmo, o jakiem naczytał się dość w sensacyjnych romansach. Długie ręce powiewały niby skrzydła olbrzymiego nietoperza. Miast głowy, na szerokim korpusie odcinała się wyraźnie jaśniejsza, fosforyzująca pręga.

Amerykanin odbezpieczył rewolwer.

— Stój, jeżeli zbliżysz się jeszcze o krok strzelam!

Widmo nie odpowiedziało ni słowa, tylko zbliżało się do niego powoli, posuwiście Amerykanin wycelował i strzelił, prosto w punkt, gdzie biłoby u każdego normalnego człowieka serce. Rozległ się ogłuszający huk. Potem drugi i trzeci. To Amerykanin strzelał naoślep, aż wystrzelał wszystkie naboje.

Widmo jednakże szło naprzód uparcie i już dosięgało rękoma jego głowy.

Włosy zjeżyły mu się ze strachu Wyciągnął przed siebie ręce i krzyknął przeraźliwie, tracąc przytomność.

* * *

Minęło kilka lat. W knajpce na Grosvenor Road siedziało dwóch właścicieli „domu strachów“ w oczekiwaniu na bogatych turystów. Czasy były nadwyraz ciężkie. Bogaci Amerykanie nie chcieli przybywać do Londynu z pieniędzmi. Czasem tylko trafił się tu i ówdzie jakiś ciekawski, który dawał dolara za „seans“. Ale i takich było coraz mniej.

Nagle drzwi knajpki otworzyły się i stanął w nich jakiś człowiek. Przybyły obejrzał się dokoła, widocznie szukając kogoś. Nagle dostrzegł obu przedsiębiorców.

— Hallo, chłopcy zawołał do nich. Zaprowadźcie mnie jeszcze raz do domu strachów. Mam ważną wiadomość dla ducha.

Londyńczycy spojrzeli na niego. Pamiętali dobrze ten wypadek ze zwarjowanym Amerykaninem, którego trzeba było odwieźć do sanatorjum na kurację. Tak się przejął biedaczysko.

Popatrzyli na niego z litością. Wynędzniały był, wymizerowany. Napewno nie ma dziś dziesięciu funtów przy sobie na opłacenie seansu.

Posadzili go tedy przy swoim stoliku i zaczęli mu tłumaczyć, że to wszystko bluff, że niema w ich domu żadnego ducha, tylko Fred włazi w kufer z parteru, bo dno jest ruchome i udaje „widmo“. Nakłada na siebie poprostu czarną szatę, chowa głowę między ramionami i powiewa skrzydłami nietoperza, wydając niekiedy dla większego wrażenia pomruki i sapania. A rewolwer jest nabity ślepemi nabojami. Już czas, żeby rozsądny Amerykanin zrozumiał, co to wszystko znaczy. Przecież i oni muszą jakoś żyć.

Amerykanin spojrzał na braci dzikim wzrokiem.

— Kłamiecie, psy ryknął ze wściekłością w głosie. Na ustach pojawiła mu się piana. Kłamiecie psy! To wy jesteście widmami. O, ja z wami skończę, zaraz, natychmiast!

W małej knajpce na Grosvenor Road powstało wielkie zamieszanie. Amerykanin zwalił obu londyńczyków na ziemię i począł ich dusić. Właściciel knajpki skoczył do telefonu, chcąc przywołać policję.

W tej chwili w drzwiach restauracji stanęli biało ubrani sanitarjusze. — Gdzie on? Gdzie on? pytali przerażeni. Ten warjat, uciekł nam z sanatorjum! Wypadek nieuleczalny, spowodowany szokiem nerwowym.

Amerykanin jeszcze w karetce pogotowia szamotał się i wydawał nieartykułowane ryki. — „Widmo, widmo“ krzyczał od czasu do czasu. „Udusiłem widmo“.

Tłum. Ab.